

JAKUB GAŁĘZIOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
Universität Augsburg
Philologisch-Historische Fakultät

Dom Matki i Dziecka w Słupsku w świetle badań Polskiego Instytutu Służby Społecznej. Próba zachowania anonimowości i podmiotowości kobiet i dzieci w powojennym chaosie*

Słowa kluczowe: domy matki i dziecka, samotne matki, dzieci nieślubne, opieka społeczna w Polsce, pedagogika społeczna

Keywords: homes for single mothers and their babies, unmarried mothers, children born out of wedlock, social care in Poland, social pedagogy

13 sierpnia 1949 na łamach „New York Herald Tribune” ukazał się pierwszy z dwóch artykułów stanowiących spopularyzowaną wersję raportu na temat pomocy niesionej przez polskie władze komunistyczne powracającym z Zachodu byłym więźniarkom obozów koncentracyjnych oraz robotnicom przymusowym¹. Autorką obu tekstów była Mary Dresden Lane, przedstawicielka Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (ang. *International Refugees Organization*, dalej: IRO), która w marcu tego samego roku w ramach siedmioosobowej delegacji odwiedziła Polskę i wizytowała placówki zajmujące się opieką społeczną dla kobiet i dzieci. Szczególną jej uwagę przykuły Domy Matki i Dziecka (dalej: DMiD), o których pisała z nieukrywanym entuzjazmem:

[...] działa tam [w Polsce — przyp. JG] spora liczba niezwykle ośrodków. Nie tylko mogą tam przyjść [repatriantki — przyp. JG], ale każda kobieta w ciąży, żyjąca w Polsce, a nie mająca męża. Polski rząd nie rumieni się na myśl o niezamężnej matce; przeciwnie, wita ją jak każdą inną matkę, a słowo „nieślubny”, jakkolwiek piętnująco nie wybrzmiewałoby na wsi, zostało wycofane z polskiego

* Artykuł powstał w ramach finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki projektu UMO-2014/15G/HS3/04344 „Wolne przestrzenie». Marginesy swobody w realnym socjalizmie: między adaptacją a eksperymentami”. Kwerendy archiwalne do badań nad losami dzieci urodzonych z powodu wojny przeprowadzono w ramach projektu doktorskiego realizowanego w Uniwersytecie Warszawskim oraz Uniwersytecie w Augsburgu („Children Born of War — Past, Present and Future”, CHIBOW, H2020, MSC ITN nr 642571).

¹ LANE 1949a; LANE 1949b.

prawa i oficjalnej świadomości. Ośrodki te są atrakcyjne, dobrze zorganizowane, przypominają bardziej domy rodzinne niż jakiegokolwiek instytucje².

Wizytatorce imponowało, że mieszkające w nich kobiety opiekowały się nie tylko własnymi dziećmi, lecz także sierotami, które tam przebywały. Delegacja była zaskoczona także wysokim poziomem personelu: „kobiety tam pracujące są przeważnie młode, pełne energii, oddane, dobrze wyuczone i praktyczne. Skupiają się przede wszystkim na potrzebach swoich podopiecznych i ich zaspakajaniu”³. Autorka raportu podkreślała, że każda kobieta z nieślubnym dzieckiem przybyła z zachodniej Europy może się tam udać i tym samym wcale nie musi, jeśli nie chce, wracać do swojej rodzinnej miejscowości. Stanowiło to dodatkowy impuls dla matek, które do tej pory nie zdecydowały na powrót do ojczyzny⁴. Jedynym źródłem niepokoju miała być jej zdaniem zbyt daleko posunięta kontrola państwa nad oddającą się pod jego opiekę jednostką i ingerencja rozmaitych instytucji w życie rodzinne Polaków, co w przyszłości mogło się negatywnie odbić na jakości relacji społecznych⁵.

Wydźwięk artykułu był niewątpliwie pozytywny, wydaje się jednak, że nie znalazł przełożenia we wzroście liczby powrotów Polek do kraju. Po masowej, w żaden sposób niekontrolowanej tzw. dzikiej repatriacji, do której doszło tuż po zakończeniu działań wojennych, największe natężenie transportów przypadło na drugą połowę roku 1945 oraz lata 1946–1947⁶. Był to również okres, kiedy właśnie ta grupa kobiet w poważnym stopniu zasilila — obok ofiar gwałtów, do których doszło po polskiej stronie granicy — powstające dopiero domy dla samotnych matek⁷. Większość z nich wracała jednak bez dzieci, zostawiając je w licznych na terenie Niemiec i Austrii szpitalach, przytułkach i sierocińcach. Miały nadzieję, że w ten sposób będą mogły zapomnieć o doświadczeniach wojennych i zacząć życie od nowa.

DOMY MATKI I DZIECKA W BADANIACH PRZEPROWADZONYCH W 1947 R.

Autorka cytowanego wyżej artykułu nie ujawniła, które konkretnie placówki wizytowała, ograniczając się do lakonicznego stwierdzenia, że jej delegacja odwiedziła Łódź, Katowice, Kraków oraz Warszawę i jej okolice⁸, można się zatem domyślać, że hospitowane były Domy Matki i Dziecka znajdujące się w tych właśnie miastach. Lane zapewniała przy tym, że placówki te wybrali sami delegaci, a polskie władze nie miały wpływu na ich decyzje; miało to na celu potwierdzenie obiekty-

² LANE 1949a [tłum. własne].

³ LANE 1949a.

⁴ LANE 1949a.

⁵ LANE 1949b.

⁶ WRÓBEL 2009, s. 452–453.

⁷ MANTEUFFEL 1948, s. 2.

⁸ LANE 1949a.

wizmu przeprowadzonej kontroli⁹. Paradoksalnie jednak opis sytuacji sporządzony przez Amerykankę — która w artykule podkreślała swoją niezależność i odporność na indoktrynację — jest zaskakująco zbieżny z tym zawartym w tekstach referatów wygłaszanych tuż po wojnie przez przedstawicieli władz podczas rozmaitych zjazdów czy konferencji. Wszystkie one oceniały polski system opieki nad matką i dzieckiem jako co najmniej poprawny¹⁰. Tymczasem, dzięki badaniom prowadzonym przez kierowany przez Helenę Radlińską¹¹ Polski Instytut Służby Społecznej z Łodzi (dalej: PISS) na zlecenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS)¹², wiemy, że sytuacja zajmujących się tym obszarem placówek dalece odbiegała od ideału, a ich działalność z wychowawczego punktu widzenia często bardziej szkodziła, niż pomagała, pomnażając i tak już ogromne zastępy podopiecznych¹³. W materiałach do referatu na temat opieki nad matką i małym dzieckiem, przygotowanych przez PISS dla MPiOS w oparciu o doświadczenia uzyskane w czasie dopiero co zakończonych badań, wymieniono cechy dobrych i złych placówek. Dopiero jednak wczytanie się w liczące przeszło 500 stron sprawozdania i opisy poszczególnych zakładów pozwala dostrzec, że to te ostatnie przeważały, a ocenę pozytywną uzyskały jedynie dwa spośród 34 uwzględnionych w badaniu, z których wyłącznie jeden rekomendowany był jako wzór — Dom Matki i Dziecka w Słupsku¹⁴.

⁹ LANE 1949a.

¹⁰ AAN, MZ, Referaty dr Skokowskiej dot. spraw matki i dziecka, sygn. 120.

¹¹ Helena Radlińska (1879–1954) — badaczka i działaczka społeczna, przed wojną związana z Wolną Wszechnicą Polską, po wojnie profesor Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie w 1945 r. stworzyła Zakład Pedagogiki Społecznej oraz Polski Instytut Służby Społecznej, którymi kierowała aż do ich ostatecznej likwidacji na przełomie 1951 i 1952 r. Autorka licznych publikacji z zakresu pedagogiki społecznej, wychowania i oświaty dzieci i dorosłych oraz propagatorka czytelnictwa.

¹² Polski Instytut Służby Społecznej powstał na przełomie 1945 i 1946 r. przy Uniwersytecie Łódzkim. Głównym celem nowopowstałej instytucji było — cytując statut stowarzyszenia — „pogłębianie wiedzy o zjawiskach życia społecznego”, szczególnie „nad podłożem klęsk społecznych i wykolejeń jednostek”. Założenia te realizowane były przede wszystkim poprzez podejmowanie systematycznych badań naukowych, ale także przez m.in. gromadzenie zbiorów, poradnictwo, wydawnictwa naukowe i instrukcyjne, kształcenie pracowników opieki społecznej i działaczy oraz wiele innych aktywności. W październiku 1948 r. instytucja zmieniła nazwę na Polskie Towarzystwo Studiów Społecznych, a w czerwcu 1951 r. została zlikwidowana. Archiwum Stowarzyszenia, obejmujące przeszło 300 teczek, przekazano Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego. Tam też trafiła spuścizna prof. Heleny Radlińskiej po jej śmierci w 1954 r. Obie kolekcje są nieopracowane i pozostają w takim stanie, w jakim zostały przekazane bibliotece. Pierwsza z nich zawiera przede wszystkim materiały z działalności stowarzyszenia, natomiast większość dokumentacji dotyczącej jego funkcjonowania (m.in. sprawozdania, pisma oficjalne, korespondencja) znajduje się w materiałach prof. Radlińskiej. Trudno więc oba zbiory traktować rozdzielnie, tym bardziej, że PISS w korespondencji posługiwał się prywatnym adresem jego przewodniczącej. Jeśli chodzi o identyfikację materiału, to dokumenty stanowiące pierwotnie Archiwum PISS znajdują się w teczkach opisanych i posiadających rozmaite sygnatury i numery dziś trudne do rozszyfrowania. W przypadku spuścizny dokumenty są zgromadzone przypadkowo, w nieopisanych teczkach i pudłach.

¹³ MANTEUFFEL 1947, s. 35.

¹⁴ Opieka 1947, s. 8–9.

Podczas kwerendy w archiwach nie udało mi się znaleźć informacji, kiedy dokładnie zlecono Instytutowi przebadanie funkcjonowania DMiD w Polsce oraz co było bezpośrednią przyczyną podjęcia takiej decyzji. Nie mogła ona być błaha, gdyż skala działań wdrożonych w celu dokonania oceny sytuacji w terenie i dostosowania rozwiązań do potrzeb społecznych nie miała precedensu. We wspomnianym już referacie pisano:

Po pierwszym okresie działania pośpiesznego pod naporem konieczności Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uznało za konieczne bliższe zbadanie celowości i metod pracy Domów Matki i Dziecka. W zmieniających się stosunkach potrzebne było zebranie doświadczeń i informacji, wskazujących kierunek dalszej, planowej i świadomej działalności tych instytucji. Praca ta została powierzona Polskiemu Instytutowi Służby Społecznej¹⁵.

W świetle zachowanych dokumentów nasuwa się pytanie, czy inicjatywa faktycznie leżała po stronie ministerstwa, które zauważyło nieprawidłowości lub chciało skontrolować zasadność zbyt dużych wydatków na DMiD, czy być może impuls wyszedł od Instytutu, którego misją było poruszanie bieżących i społecznie istotnych kwestii oraz „współdziałanie w rozwiązywaniu zadań społecznych”¹⁶. Jednym z pierwszych tematów podjętych przez pracowników tej instytucji było sieroctwo wojenne, zaliczone przez nią do najważniejszych zagadnień społecznych w powojennej Polsce. W wydanej jeszcze w 1946 r. broszurze, stanowiącej opracowanie próbnych badań, których współautorką była prof. Radlińska, czytamy:

Z obserwacji i z opowieści najtragiczniej występuje sprawa dzieci poczętych w niewoli, zrodzonych w poniewierce lub po powrocie, bez środków, do kraju. Młode, bardzo nieraz młode matki niejednokrotnie przeklinają los, który narzucił dziecko gwałtem, wśród uczuć grozy i wstrętu. [...] Trudno im pomóc. Często nie znajdują oparcia w prawie ani zrozumienia swych przeżyć w rodzinie¹⁷.

Być może więc podjęcie badań nad samotnym macierzyństwem i losem dzieci nieślubnych było naturalną kontynuacją wcześniejszych działań i wynikało bezpośrednio z doświadczeń nabytych w terenie. Tym bardziej że publikacja wyników badań zbiegała się z koniecznością pozyskiwania środków finansowych na kolejne zadania, które miały usankcjonować istnienie Instytutu¹⁸.

Niewykluczone też, że sprawa Domów Matki i Dziecka szczególnie leżała na sercu samej Radlińskiej, która jeszcze z czasu okupacji dobrze знаła założyciela słupskiej placówki, ks. Jana Zieję¹⁹, oraz jej kierowniczkę, Anielę Urbano-

¹⁵ Opieka 1947, s. 8–9.

¹⁶ WOJTYNIAK, RADLIŃSKA 1946, s. 1.

¹⁷ WOJTYNIAK, RADLIŃSKA 1946, s. 52.

¹⁸ BUŁ, SHR, Korespondencja, Odpis listu z marca 1947 r. do MPiOS w sprawie przyznania subwencji na nowe projekty, w tym badania nad Domami Matki i Dziecka.

¹⁹ Jan Zieja (1897–1991) — ksiądz katolicki i działacz społeczny, uczestnik powstania warszawskiego i opozycjonista, współzałożyciel KOR. Przez całe życie związany był z Zakładem dla Niewido-

wiczową²⁰. Spotykała się z nimi także po wojnie, goszcząc na Pomorzu, gdzie mogła zetknąć się bezpośrednio z działalnością Domu i zapoznać z trudnościami, z którymi borykało się jego kierownictwo²¹. Jednocześnie był to czas, kiedy Radlińska cieszyła się autorytetem wśród pracowników MPiOS (z niektórymi, jak wynika z listów, była po imieniu), a urzędnicy liczyli się ze jej zdaniem jako ekspertki w dziedzinie pedagogiki społecznej²². Niewątpliwie też Instytut dysponował wyjątkowym kapitałem naukowym i społecznym w postaci grona profesorów wspierających swoim nazwiskiem działalność instytucji oraz kompetentnych i doświadczonych współpracowników, którzy po wojnie związali się z nowopowstałym Uniwersytetem Łódzkim²³. Stąd można wnioskować, że kiedy przewodnicząca PISS zaproponowała władzom zlustrowanie systemu opieki nad matką i dzieckiem, oferta ta została przyjęta bez sprzeciwu²⁴. Także ówczesne władze zdawały sobie sprawę ze skali zjawiska samotnego macierzyństwa, liczby nieślubnych dzieci i sierot²⁵.

mych w Laskach, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu. W latach 1945–1949 był proboszczem w Słupsku i Wytowni na Pomorzu Środkowym, w tym czasie założył m.in. Dom Matki i Dziecka oraz Uniwersytet Ludowy.

²⁰ Aniela Urbanowicz (1899–1988) — działaczka społeczno-polityczna, współzałożycielka i działaczka warszawskiego KIK-u, współpracowała z redakcjami „Tygodnika Powszechnego”, „Znak” i „Więzi” oraz z przedstawicielami Koła Poselskiego „Znak”. W latach 1945–1949 kierowała Domem Matki i Dziecka w Słupsku.

²¹ Radlińska współpracowała z ks. Zieją w czasie okupacji w Warszawie. Była zaangażowana w działalność Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i m.in. z tego powodu bywała w Orzechowie, gdzie ks. Zieja założył jeden z UL. Niewykluczone, że przy tej okazji odwiedziła także Słupsk. KACZOROWSKI 2010 s. 59–60.

²² W prywatnym archiwum Radlińskiej znajdują się liczne zaproszenia i programy konferencji organizowanych przez MPiOS, w których brała udział łódzka badaczka, są też listy do pracowników ministerstwa, w których Radlińska zwraca się do adresatów po imieniu. BUŁ, SHR, Korespondencja.

²³ Wśród członków założycieli Stowarzyszenia znaleźli się m.in. profesorowie Józef Chałasiński, Tadeusz Kotarbiński i Stanisław Ossowski. W działalność PISS zaangażowany był także Aleksander Kamiński oraz grono doświadczonych badaczy społecznych. BUŁ, SHR, Sprawozdania

²⁴ Na uwagę zasługuje to, że o współpracy z MPiOs możemy się dowiedzieć jedynie z dokumentów zachowanych w BUŁ. Podczas kwerend w Archiwum Akt Nowych w zespole akt pochodzących z MPiOs nie znalazłem ani jednej wzmianki na temat samych badań (mimo że jest kilka teczek akt dotyczących opieki nad matką i dzieckiem) czy nawet na temat jakiegokolwiek współpracy ministerstwa z PISS. Cała wiedza na temat badań w Domach Matki i Dziecka pochodzi z Archiwum PISS oraz ze spuścizny prof. Radlińskiej, które w znacznej mierze dobrze się zachowały. Korzystanie z tego zbioru nie jest łatwe, gdyż materiał jest nieuporządkowany. Tym samym obraz wyłaniający się z dokumentów jest fragmentaryczny i pozostawia badacza z wieloma pytaniami, na które być może z czasem, w miarę porządkowania archiwum, zostaną znalezione odpowiedzi. Wszechstronna działalność PISS zostanie opisana w osobnym artykule.

²⁵ Świadczą o tym liczne wypowiedzi przedstawicieli zarówno MZ, jak i MPiOs, a także podejmowane inicjatywy. Nie zmienia to jednak faktu, że pierwsze systemowe rozwiązania zaczęły być dyskutowane dopiero latem 1945 r, a wprowadzane w życie — w roku 1946. Dodatkowym utrudnieniem

Przedmiotem zlecenia była ocena działalności Domów Matki i Dziecka. Wyznaczono trzy cele: po pierwsze chciano ocenić podstawy organizacyjne placówek i ich bieżącą działalność; po drugie — zbadać, kim są matki przebywające w Domach i jaki czerpią pożytek z pobytu w nich; po trzecie — przeanalizować „zmiany zachodzące wśród matek” w latach powojennych²⁶. Prace nad projektem powierzono Emilii Manteufflowej, znanej już wówczas działaczce społecznej i pedagożce²⁷, w PISS pełniącej natomiast funkcję pracownika naukowego i sekretarza generalnego. Oprócz niej w badania zaangażowane były trzy współpracowniczki korespondentki terenowe: Izabela Kuczkowska, Maria Łukaszewska-Szubert i Hanna Siczkowa, a być może jeszcze kilkoro innych, nieznanych z imienia i nazwiska pracowników²⁸. Tworzenie zespołu musiało odbyć się na początku lata 1947 r., o czym świadczy zachowana korespondencja. Ankieterki — z których każdej przydzielono teren obejmujący kilka województw — zostały przeszkolone przez kierowniczkę tak, aby badania były prowadzone za pomocą jednolitej metody. Z intensywniej w tym czasie korespondencji możemy się dowiedzieć, jak wyglądała organizacja pracy zespołu i z jakimi trudnościami musiała zmierzyć się jego kierowniczka²⁹. Manteufflowa wymieniała wówczas liczne listy z Wydziałami Opieki Społecznej różnych szczebli, którym podlegały istniejące Domy, z ich kierownictwami, a także osobiście wizytowała przypadające jej w udziale placówki, aby móc podzielić się spostrzeżeniami ze współpracowniczkami, zanim podjęłyby własne działania³⁰. Starła się poznać przynajmniej po jednym domu w różnych stronach kraju, chcąc w ten sposób uchwycić występujące między nimi różnice regionalne. Badanie każdej placówki polegało na dokładnym jej obejrzeniu oraz przeprowadzeniu rozmów z kierownictwem, personelem i pensjonariuszkami, a także z miejscową władzą nadzorczą — „dla zbadania jej koncepcji organizacyjnej i porównania istniejących możliwości z osiągnięciami Domów”³¹. Dodatkowo kierownictwo było proszone o wypełnienie szczegółowej, obejmującej 204 pytania ankiety dotyczącej funkcjonowania ośrodka oraz przygotowanie sprawozdania z „ruchu matek i dzieci”; osobną ankietę na ten

w organizowaniu pomocy dla samotnych matek i nieślubnych dzieci była „dwutorowość” podejmowanych działań, rozdzielonych pomiędzy dwa wyżej wymienione ministerstwa. AAN, MZ, Zjazd Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia, 8–9 lipca 1945, sygn. 365/2, Stenogram ze Zjazdu wraz z załączonymi referatami.

²⁶ MANTEUFFEL 1947, s. 3.

²⁷ Emilia Manteuffel-Szoega (1886–1968) — pedagożka i działaczka społeczna, przed wojną związana z Wolną Wszechnicą Polską, założycielka i kierowniczka wielu zakładów dla dzieci osieroconych; od 1945 r. pracowała w PISS, a po jego likwidacji w Głównej Poradni Zdrowia Psychicznego w Warszawie. Działała także czynnie w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.

²⁸ Dokładna liczba współpracowników jest dziś trudna do określenia z powodu rozbieżności danych w różnych sprawozdaniach.

²⁹ BUŁ, APISS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

³⁰ BUŁ, APISS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

³¹ Sprawozdanie 1948a, s. 4–5.

sam temat wypełniały także badaczki. Na potrzeby wywiadów z matkami stworzony został z kolei obszerny kwestionariusz obejmujący 65 pytań. Należy sądzić, że Mantufflowa w tym czasie musiała mieć już gotową zarówno całą koncepcję badań, które zakładały kontrolę wszystkich istniejących w Polsce placówek, jak i niezbędne pomoce w postaci standaryzowanych ankiet i kwestionariuszy, będących podstawą późniejszej analizy pozyskanego materiału. Z tego wynika, że wstępna faza pracy musiała przypaść na wiosnę 1947 r., choć dokładna data rozpoczęcia badań oraz moment, w którym zostały one zlecone, nie są znane.

Pod koniec kwietnia 1947 r. Instytut zwrócił się do Ministerstwa z prośbą o udostępnienie listy istniejących Domów Matki i Dziecka. Spis taki został przysłany z datą 1 maja i zawierał podstawowe dane o 34 ośrodkach. Jak się miało z czasem okazać, liczba ta była niepełna, bo nieaktualna, co jeszcze bardziej utrudniło pracę badaczkom. Sytuacja w tym zakresie była bardzo dynamiczna, co było spowodowane chaosem organizacyjnym, w którym nowe domy powstawały spontanicznie, część z nich szybko zamykano, a część przekształcano w innego typu placówki. Z zachowanej korespondencji wyłania się obraz zaskakującego dziś, swobodnego podejścia do działających placówek oraz zupełnej ignorancji prezentowanej w tym zakresie przez Wydziały Opieki Społecznej i samego Ministerstwa. Wiadomo jednak, że władzy zależało na jak najszybszym uzyskaniu wyników zleconych badań, gdyż, począwszy od września, do Instytutu zaczęły przychodzić listy z upomnieniami i prośbami o ich przesłanie do MPiOS³².

Tymczasem cała akcja była ogromnym wyzwaniem nie tylko merytorycznym, lecz przede wszystkim logistycznym, na co wpływ miały choćby ówczesne warunki podróżowania, a także tempo obiegu korespondencji. Wymiana listów przeciągała się w nieskończoność, poszczególne instytucje zwlekały z wysyłaniem sprawozdań lub przekazywały niekompletne dane. Niekiedy okazywało się, że w danym miejscu Domu Matki i Dziecka już nie było albo, że w rzeczywistości był to Dom Małego Dziecka czy nawet Dom Starców. W terenie funkcjonowały także ośrodki, które nie znalazły się na liście ministerialnej. Większość informacji, łącznie z adresami placówek, badaczki musiały ustalić we własnym zakresie. W rzeczywistości więc w pracy nad projektem brało udział o wiele więcej osób, niż wynikało to z oficjalnych danych, a kierowniczka, aby podołać zadaniu, niejednokrotnie zmuszona była odwoływać się do sieci swoich prywatnych kontaktów i znajomości. Szczególnych trudności przysparzały kwestie przemieszczania się i zakwaterowania. Ankieterki zwykle korzystały z transportu publicznego, ale zdarzały się sytuacje, że placówki były oddalone od najbliższego przystanku o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kilometrów i nie sposób było do nich dotrzeć pociągiem czy autobusem³³. Kiedy się to w końcu udawało, wizytatorka musiała spędzić w Domu przynajmniej kilka dni, by poczynić potrzebne obserwacje i przeprowadzić wszystkie rozmowy, a na koniec sporządzić stosowną

³² BUŁ, APISS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

³³ BUŁ, APISS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

dokumentację. Projekt był więc także niezmiernie czasochłonny i na uznanie zasługuje to, że całość badań została zrealizowana w ciągu zaledwie jednego roku.

Pierwsze, tymczasowe sprawozdanie datowane było na październik roku 1947 i zawierało stworzony przez Manteufflową teoretyczny wzorzec dobrze funkcjonującego DMiD, a także wstępne wnioski płynące z badań, które ukazywały, jak dalece praktyka odbiegała od teorii. Raport końcowy został wysłany w kwietniu 1948 r. i ostatecznie przyjęty przez MPiOS w następnym miesiącu — 21 maja³⁴. Poza opisem przebiegu badań zawierał on analizę działalności poszczególnych Domów, a także wskazówki i wytyczne do ich prowadzenia oraz liczne załączniki, m.in. wzory ankiet i kwestionariuszy czy propozycje regulaminów³⁵.

Wiadomo, że poza wspomnianymi sprawozdaniami Emilia Manteufflowa napisała jeszcze jeden tekst, „Dom Matki i Dziecka. Zadania, organizacja, wyniki”, mający pełnić funkcję podręcznika poszerzonego o analizę zjawiska pozamałżeńskiego macierzyństwa wraz z całościową koncepcją uzdrowienia systemu opieki nad matką i dzieckiem; ostatecznie nie ujrzał on jednak światła dziennego ze względu na cofnięcie przez ministerstwo obiecanej subwencji na jego wydanie³⁶. Praca ta miała być — zdaniem autorki — koniecznym dopełnieniem całościowego obrazu badanego zjawiska. Manteufflowa była przekonana, że właściwa pomoc dla samotnych matek może zostać udzielona wyłącznie w oparciu o zrozumienie ich sytuacji poprzez umieszczenie jej w szerszym kontekście zarówno historycznym — czemu miało służyć przebadanie tego problemu w przeszłości oraz przyjrzenie się związanym z nim przekonaniom i stereotypom — jak i społecznym, poprzez dogłębną analizę historii życia samych zainteresowanych. Dlatego też w dwa lata po zakończeniu badań jedna ze współpracowniczek-korespondentek, Maria Łukaszewska-Szubertowa, opracowała i przeanalizowała wykonane w ramach badań wywiady z pensjonariuszkami DMiD i na ich podstawie w 1950 r. napisała i obroniła pracę magisterską zatytułowaną „Samotne Matki”³⁷.

Żaden z powyższych tekstów nigdy nie został opublikowany, a tym samym wyniki przeprowadzonych badań znane były jedynie wąskiemu gronu osób związa-

³⁴ BUŁ, APiSS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

³⁵ W Archiwum PISS obecnie znajduje się kilka różnych wersji tego raportu w maszynopisie, zwykle bez dat, z adnotacjami na marginesach i w samym tekście, co dodatkowo utrudnia znalezienie odpowiedzi na pytanie o ostateczny kształt dokumentu wysłanego zleceniodawcy.

³⁶ MANTEUFFEL 1948. Podręcznik zgodnie z planami wydawniczymi PISS miał być wydany w 1949 r. W sprawozdaniu za ten rok znajduje się jednak informacja, że subwencja z MPiOS została cofnięta. Podobna sytuacja miała miejsce w kolejnym roku. BUŁ, SHR, Sprawozdania.

³⁷ Jednym z celów podjętej pracy miało być zweryfikowanie sytuacji badanych matek i dzieci po opuszczeniu zakładów. Okazało się jednak, że w większości przypadków domy traciły kontakt ze swoimi podopiecznymi po zakończonym pobycie. Ostatecznie autorka w 1949 r. dotarła do niecałej połowy wcześniej badanych, uzyskując informacje o 103 matkach i ich dzieciach. SZUBERTOWA 1950.

nych z PISS oraz pracownikom Zakładu Pedagogiki Społecznej UŁ³⁸. Trudno także ocenić, w jakim stopniu rozwiązania zaproponowane przez Instytut zostały wcielone w życie. W opinii Ireny Lepalczyk świadczyły one o nowatorskim podejściu do zagadnienia samotnego macierzyństwa i opieki nad dziećmi nieślubnymi³⁹. Dziś natomiast zachowane materiały stanowią przede wszystkim unikatowe źródło historyczne, które pozwala dotknąć jednego z największych problemów społecznych powojennej Polski.

SAMOTNE MATKI I NIEŚLUBNE DZIECI — ANALIZA ZJAWISKA I ORGANIZACJA POMOCY

Niewątpliwie zjawisko pozamałżeńskiego macierzyństwa, zarówno dobrowolnego, ale mającego swoje źródła w nienormalnej sytuacji wojennej, jak i tego narzuczonego przemocą, w okresie powojennym urosło do niespotykanych wcześniej rozmiarów⁴⁰. Nowe władze polskie dość szybko zdały sobie z tego sprawę i podjęły szereg inicjatyw mających na celu przede wszystkim zmianę prawa, które w zamierzeniu zrównać miało status dzieci nieślubnych ze ślubnymi⁴¹. Jednocześnie, m.in. dzięki uregulowaniu kwestii nadawania nazwisk, raz na zawsze miała zostać zatarta jakakolwiek różnica między nimi. Przyspieszono także procedurę postępowania w sprawie uznania obywatela za zmarłego, co umożliwiło osobom, które w czasie wojny straciły małżonków, oficjalne zawarcie nowych związków⁴². W przypadkach ciąży będącej wynikiem przemyśle seksualnej dokonanej w tzw. okolicznościach wojennych już w maju 1945 r. została wprowadzona możliwość jej legalnego przerwania⁴³. Niewiele jednak wówczas zrobiono, aby otoczyć opieką matki, które pomimo niesprzyjających warunków chciały dziecko urodzić. Dotyczyło to wówczas przede wszystkim dwóch grup kobiet — powracających do kraju byłych robotnic przymusowych oraz ofiar sowieckich gwałtów.

³⁸ Praca Szubertowej miała zostać opublikowana w zbiorowym wydawnictwie obejmującym także inne prace dyplomowe powstałe w Zakładzie Pedagogiki Specjalnej oraz artykuły powstałe na podstawie badań prowadzonych przez PISS, a właściwie wtedy już PTSS. Można się jednak domyślać, że temu zamiarowi przeszkodziła likwidacja obu placówek (BUŁ, SHR, Sprawozdania). Natomiast na podstawie analizy Szubertowej Irena Lepalczyk napisała artykuł opublikowany w 1984 r. LEPALCZYK 1984.

³⁹ LEPALCZYK 1984, s. 71–72.

⁴⁰ BUŁ, APISS, Dokumenty z badań nad DMiD, Notatka: „W sprawie pomocy dla ciężarnych i samotnych matek”.

⁴¹ Dekret z 22 stycznia 1946. Prawo rodzinne. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19460060052> (dostęp: 29 sierpnia 2018).

⁴² Dekret z 29 sierpnia 1945 w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19450400226> (dostęp: 29 sierpnia 2018).

⁴³ AAN, MZ, Zjazd Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia, 8–9 lipca 1945, sygn. 365/2, k. 8, Referat M. Skokowskiej.

[Zagadnienie dzieci nieślubnych] nabrało jednak szczególnej ostrości, kiedy wypadki wojenne wpłynęły na wielkie wzmożenie liczby dzieci zrodzonych poza małżeństwem i to w okolicznościach, które wielu takim narodzeniom nadawały szczególnie tragiczne piętno. Polska była tym krajem, przez który przechodziły fale działań wojennych, pociągając za sobą gwałty nad kobietami, była też terenem, z którego najobficiej wywożone były młode dziewczęta na roboty. Nienormalne warunki życia w obcym kraju, przeżycia powodujące ciężkie wstrząsy psychiczne, wreszcie nawet nagły przeskok od zwierzęcych niemal warunków egzystencji do bezczynności niemal w obozach wypoczynkowych organizowanych przez zwycięzców dla osób wyniszczonych przez wyzysk pracy i obozy pracy, zachwiały i nadwyrężyły odporność wielu kobiet i mężczyzn. Stąd tak wiele repatriantek powracało do kraju z nieślubnymi dziećmi⁴⁴.

Wiele kobiet po prostu nie chciało wracać do swoich rodzinnych miejscowości, ale była też ogromna liczba takich, które albo straciły swoje rodziny, albo też nie wiedziały, gdzie w związku z masowym migracjami mają ich szukać. Tym bardziej paląca stała się zatem sprawa otoczenia opieką samotnych matek i ich dzieci. W pierwszych miesiącach powojennych pomoc taka miała formę całkowicie spontaniczną i systemowo niezorganizowaną, sprowadzając się do umożliwienia odbycia porodu w jednej z wielu stacji dla matki i dziecka prowadzonych najczęściej przez Polski Czerwony Krzyż lub Caritas, rzadziej Państwowy Urząd Repatriacyjny czy Centralny Komitet Opieki Społecznej. Kliniki z oddziałami położniczymi były wówczas w fazie organizacji, podobnie jak ośrodki zdrowia, których sieć dopiero się tworzyła. Oferowana pomoc była jednakowa dla wszystkich ciężarnych i obejmowała w zasadzie tylko i wyłącznie opiekę lekarską, która w tamtym okresie była zresztą dalece niewystarczająca⁴⁵. Jeśli chodzi o zakwaterowanie, to kobiety w ciąży oraz te z niemowlętami i małymi dziećmi trafiały do tworzonych naprędce przytułków razem z tysiącami innych repatriantów, gdzie mogły liczyć jedynie na doraźną opiekę pielęgniarską i lekarską oraz skorzystać z kuchni mlecznych. Gdyby nie działalność wspomnianych wyżej organizacji, samotne kobiety byłyby całkowicie pozostawione same sobie, gdyż w tamtym momencie nie mogły liczyć na żadną pomoc ze strony państwa.

Pierwsze publiczne Domy Matki i Dziecka zaczęły powstawać dopiero jesienią 1945 r., co wiązało się z powolnym tworzeniem centralnej i samorządowej struktury opieki społecznej, w postaci wydziałów i referatów opieki społecznej na różnych szczeblach, a także z podjęciem tego tematu przez urzędników. „W pierwszym okresie nie było ani czasu, ani możliwości na zorganizowanie całego systemu, w którym

⁴⁴ Opieka 1948, s. 4.

⁴⁵ Za zapewnienie opieki lekarskiej kobietom w ciąży oraz matkom z niemowlętami formalnie odpowiedzialne było Ministerstwo Zdrowia z jego Departamentem Matki i Dziecka. Konieczność organizowania Referatów ds. Matki Dziecka na wojewódzkim szczeblu administracji dyskutowana była na wspomnianym już Zjeździe Naczelników w lipcu 1945 r. Vide AAN, MZ, Zjazd Naczelników Wojewódzkich Wydziałów Zdrowia, 8–9 lipca 1945, sygn. 365/2, k. 82–84. Referat M. Skokowskiej. Cf. KOZŁOWSKA, BULSA 2012.

opieka zapobiegawcza łączyłaby się z ratownictwem, a dalej z opieką konstruktywną, wprowadzającą wykołejone życie na nowe tory⁴⁶. Trudno jest więc nawet sobie wyobrazić, z jakimi problemami musiały się mierzyć niezamężne matki i kobiety ciężarne, nierzadko ofiary gwałtu, pozbawione jakiegokolwiek systemowego wsparcia materialnego i prawnego, nie wspominając o psychologicznym.

Na podstawie przeprowadzonych rozmów, przede wszystkim z kierownictwem i personelem DMiD, ale także z samymi kobietami, badaczki zauważyły zaszłą w ciągu niespełna dwóch lat ogromną zmianę — jak same to określały — „elemente matek”. „W pierwszym okresie był bardzo różnorodny, nie brak było jednostek o wyższej kulturze, wykształceniu i wyrobieniu etycznym. W przeżyciach ich z całą jaskrawością występuje bezbronność jednostki wobec bezlitosnej potęgi klęski wojennej⁴⁷. Jeszcze w roku, w którym przeprowadzono badania, w domach znajdowała się spora liczba tzw. „przypadków wojennych”, na których się teraz skoncentruję.

Z 255 analizowanych przez Marię Szubertową przypadków niemal połowa (125) kobiet przeszła przez roboty przymusowe w Niemczech, z czego 57 zaszło tam w ciążę⁴⁸. W dwóch przypadkach ojcem był pracodawca albo zwierzchnik, w pozostałych zaś inni pracownicy, spośród których sześciu było cudzoziemcami (w tym jeden folksdojcz). Dziesięciu mężczyzn było żonatych, a dwóch popełniło bigamię, za co po powrocie do Polski stanęli przed sądami. Warto podkreślić, że wiele z przebadanych byłych robotnic przymusowych w pierwszą ciążę zachodziło w wieku kilkunastu lat. Autorka zauważyła, że odłączenie od rodziny, odseparowanie od dawnego środowiska i wywołane przez to poczucie osamotnienia sprzyjały nawiązywaniu kontaktów seksualnych⁴⁹. Paradoksalnie jednak z badań wynika, że takie właśnie związki trwały najdłużej, gdyż obie strony poszukiwały swoistej stabilizacji w czasie pobytu w Niemczech.

Inne kobiety albo padły ofiarą gwałtów podczas „wędrowek po dzikim wtedy jeszcze Zachodzie, w nie zawsze bezpiecznej podróży”, albo weszły tam w przypad-

⁴⁶ MANTEUFFEL 1948, s. 3.

⁴⁷ Opieka 1948, s. 8

⁴⁸ W pracy Szubertowej całościowa liczba przebadanych kobiet różni się od tej podanej przez Manteufflową w nieopublikowanym podręczniku. O ile kierowniczka badań analizę swą oparła na 244 przypadkach, o tyle jej współpracowniczka odniosła się do 255 wywiadów. Statystyki w obu tekstach różnią się zatem. We wstępie do swojej pracy magisterskiej autorka zaznacza, że podczas badań starano się przeprowadzić rozmowy z około jedną trzecią podopiecznych każdego domu, dobierając je w ten sposób, aby powstały obraz był reprezentatywny dla wszystkich przypadków. Trudno jest dziś ustalić, dlaczego Manteufflowa wzięła pod uwagę mniejszą liczbę wywiadów. Dodatkowo w materiałach projektowych znajdują się tabele z obliczeniami, gdzie całościowa liczba wywiadów to 284, a w korespondencji można znaleźć informacje, jakoby w niektórych domach (np. w Słupsku) miały być przeprowadzone wywiady ze wszystkimi pensjonariuszkami. Ostatecznie jednak do dzisiaj w Archiwum PISS zachowała się kolekcja 255 kwestionariuszy — tych, które najprawdopodobniej analizowała w swej pracy Szubertowa.

⁴⁹ SZUBERTOWA 1949, s. 64–65, 73.

kowe kontakty z mężczyznami, którzy nie mieli zamiaru się z nimi trwale wiązać. Już na tzw. Ziemiach Odzyskanych w ciążę zaszły 34 kobiety, z czego mniej więcej jedna trzecia (12) zatrzymała się tam, wracając z Niemiec, pięć przyjechało na szaber, a resztę stanowiły kobiety przesiedlone ze Wschodu⁵⁰. Co istotne, w sprawozdaniu dla MPIOS przypadki ciąż z gwałtu nie były w ogóle analizowane, temat ten — poza cytowanymi wyżej ogólnymi stwierdzeniami — w ogóle tam nie występuje. Liczby pojawiły się dopiero w opracowaniu Szubertowej, ale jej komentarz dotyczy raczej miejsc i okoliczności zdarzenia niż jego sprawców („w podróży”, „podczas powrotu z Niemiec”)⁵¹. Okoliczności dokonania danego przestępstwa bliżej ustalić pozwala jedynie lektura kwestionariuszy. Spośród 18 ankiet, w których znalazłem adnotację „gwałt” (autorka w opracowaniu wspomina o 23 przypadkach), w pięciu jako sprawcy wskazani zostali żołnierze sowieccy, w czterech — żołnierze bez podania ich narodowości, w kolejnych czterech sprawca określony został jako nieznany, a pozostałymi byli Polacy — głównie milicjanci i „znani wcześniej z widzenia” mężczyźni⁵². Jednocześnie w omawianym przypadku jedną trzecią ogółu ojców stanowili mundurowi⁵³.

W momencie rozpoczęcia badań, czyli w drugiej połowie 1947 r., w DMiD ponownie — podobnie jak przed wojną — zaczęły przeważać kobiety opuszczone, których ciąża nie wynikała z wojennych czy tużpowojennych okoliczności. „Wraz z normowaniem się warunków, okrucieństwo losu schodzi jako przyczyna nieślubnego macierzyństwa na drugi plan, zaś na czoło wysuwa się zaniedbanie pedagogiczne dziewczyny, które czyni je tak łatwą zdobyczą łowców niekłopotliwego zaspakajania popędu seksualnego”⁵⁴. Według kierowniczkii badań zaobserwowana zmiana proporcji była punktem zwrotnym, który wymagał radykalnej korekty podejścia do całokształtu opieki nad samotną matką i jej dzieckiem tak, aby wynikający z niej pożytek dla objętych nią kobiet łączył się z interesem społeczeństwa. W nowym ujęciu pomoc ta miała z jednej strony polegać na zapewnieniu wieloaspektowej pomocy kobiecie dotkniętej samotnym macierzyństwem, z drugiej — wiązać się z pracą nad zmniejszeniem skali samego zjawiska poprzez otoczenie opieką zaniedbanych w dzieciństwie dziewcząt, poradnictwo rodzinne oraz stanowcze i konsekwentne egzekwowanie alimentów od ojców. Podstawą miało zaś być indywidualne podejście i dostosowanie pomocy do konkretnego przypadku.

Przeprowadzone przez PISS badania ukazały jednak obraz dalece odbiegający od tego ideału. Większość domów nie spełniała swojego podstawowego celu, którym było przygotowanie matki do samodzielnej egzystencji z potomstwem poza zakła-

⁵⁰ SZUBERTOWA 1949, s. 74.

⁵¹ SZUBERTOWA 1949, s. 74.

⁵² BUŁ, APISS, Badania nad Domami Matki i Dziecka. Wypełnione ankiety pensjonariuszek. Teczki nr 1 i 2.

⁵³ SZUBERTOWA 1949, s. 74

⁵⁴ Opieka 1948, s. 8.

dem, co miało być tożsame z „uratowaniem dziecka matki”, a tym samym ustrzeżeniem tegoż dziecka przed porzuceniem⁵⁵. W większości placówek panował chaos organizacyjny, kierownictwo nie miało żadnego pomysłu na ich prowadzenie, a konflikty między pensjonariuszkami a personelem często niemal zupełnie uniemożliwiały pracę. Manteufflowa zauważyła, że podopieczne — w Domach nazywane „matkami” — traktuje się jak „grupę stworów nie tak odróżniających się od innych istot ludzkich, jak np. wariat w domu obłąkanych, ale jednak owianych jakąś obcością szczególnego napiętnowania”⁵⁶. Jako przykład przytoczyła słowa przełożonego Wydziału Opieki Społecznej jednego z Urzędów Wojewódzkich, który postulował, aby matki nieślubne wraz z prostytutkami zamykać w domach pracy przymusowej i „za łeb trzymać”⁵⁷.

Podejście takie w przekonaniu Manteufflowej nie świadczyło o niczym innym, jak o obłudzie społeczeństwa. Ówczesne stosunki pozamałżeńskie nie były rzadkim zjawiskiem, ale — jak zauważyła — przed pojawieniem się ciąży „otoczenie zwykle protestu nie okazuje i wszystko na pozór jest w porządku”⁵⁸. Cięża skutkowała zaś piętnującym na przyszłość odrzuceniem przez mężczyznę lub przez rodzinę⁵⁹. To właśnie opuszczenie przez wszystkich miało definiować kobietę jako matkę samotną. Przyczyn tego ostracyzmu autorka analizy dopatrywała się przede wszystkim w sytuacji rodzinnej danej kobiety oraz w wychowaniu, któremu była poddana. Jednym z głównych wniosków, które płynęły z łódzkich badań, było uznanie „zaniedbanego dzieciństwa” za główną przyczynę samotnego macierzyństwa⁶⁰. Pracownicy domów zdawali się tego nie rozumieć, w swoich podopiecznych widząc jedynie kobiety upadłe, prymitywne i trudne w obyciu, co zdecydowanie nie sprzyjało owocnej pracy wychowawczej. Tymczasem według Manteufflowej:

kierowniczka i personel pragnący szczerze dobrych wyników swej pracy wychowawczej, które jedynie mogą przerwać złowieszczy łańcuch przekazywania złych obciążeń z pokolenia na pokolenie, muszą stale przywoływać w swej pamięci takie wyobrażenie: czasu wojny zginęła matce ukochana, jak najlepiej zapowiadająca się córeczka. Odnajduje ją dopiero po kilkunastu latach. Stwierdza z rozpaczą, że dziecko przeszło przez ten czas złe koleje, że się dostało w ręce niegodne i popadło w stan upadku, na pozór nieodwracalnego. Czy je wygna? Jeżeli jest prawdziwą matką, całe życie odtąd poświęci, temu jednemu celowi, by wynagrodzić swemu dziecku krzywdę dzieciństwa, by je podnieść i uzdrowić. Taką właśnie matką musi

⁵⁵ MANTEUFFEL 1948, s. 13.

⁵⁶ MANTEUFFEL 1948, s. 36.

⁵⁷ MANTEUFFEL 1947, s. 33.

⁵⁸ MANTEUFFEL 1948, s. 36.

⁵⁹ MANTEUFFEL 1948, s. 37.

⁶⁰ MANTEUFFEL 1948, s. 9. Według autorki 33 na 244 kobiety posiadało obydwoje rodziców w czasie zaiscia w pozamałżeńską ciążę, cf. MANTEUFFEL 1948, s. 40. Szubertowa podaje nieco inną proporcję: 35/255, cf. SZUBERTOWA 1950, s. 83.

być dla swych wychowanek Domów Matki i Dziecka każda dobra kierowniczką i jej współpracownicą⁶¹.

W materiałach zgromadzonych w trakcie badań, których wyniki przedstawiono ministerstwu, pojawiła się tylko jedna taka postać, zarazem jedyna wymieniona z imienia i nazwiska — kierowniczką DMiD w Słupsku, Aniela Urbanowicz⁶².

DZIAŁALNOŚĆ DOMU MATKI I DZIECKA W SŁUPSKU W RAPORTACH EMILII MANTEUFFEL

Emilia Manteuffel wizytowała słupską placówkę osobiście, przeprowadziła przynajmniej część wywiadów z jej mieszkankami i jest także autorką sprawozdania z wizytacji domu. Z dostępnych materiałów nie wynika, kiedy po raz pierwszy spotkała się z jego kierowniczką, można jednak domniemywać, że sama kontrola odbyła się jeszcze w pierwszej fazie realizacji projektu, czyli latem 1947 r.⁶³, na co wskazuje pojawienie się już w sprawozdaniu tymczasowym dwóch odniesień do badanej instytucji, obu w dziale dotyczącym codziennego funkcjonowania kobiet w Domach Matki i Dziecka: „Tam, gdzie kierownictwo jest na wysokości zdania (jak np. w Słupsku), atmosfera pełna dążenia do dobra i poszanowania każdego człowieka, pomaga w rozwiązywaniu konfliktów”⁶⁴. Drugi fragment także odnosił się ewidentnie do osoby zwierzchniczki: „Są Domy, w których kierowniczką przez przykład swego stosunku do pracowników i matek wyklucza niemal brutalność obcowania. Matki w tych domach (wyjątkowych) witają się grzecznie, uśmiechają się”⁶⁵. Lektura całości materiału sprawozdawczego, w tym przede wszystkim opisu słupskiego Domu⁶⁶, nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi o Urbanowiczową. Manteufflowa uległa urokowi charyzmatycznej kierowniczki (a może i jej duchowego mentora, ks. Ziei), a prowadzona przez nią placówka stała się punktem odniesienia w pracy nad całym

⁶¹ MANTEUFFEL 1948, s. 46.

⁶² Nazwisko kierowniczki słupskiego DMiD pojawiło się w tekście końcowego sprawozdania, mimo że prosiła ona jego autorkę o usunięcie swoich danych. „Stan i poziom Domu jest wynikiem zbiorowego wysiłku; b.b. uprzejmie proszę o niewymienianie mnie” — pisała. ADKK, KZM, Dom Matki i Dziecka — źródła, Uwagi do Sprawozdania, s. 2.

⁶³ Słupski DMiD był jedną z dwóch pierwszych placówek (obok Łodzi), w której przeprowadzono badania. Wskazuje na to m.in. treść listu do jednej z badaczek, Izabeli Kuczkowskiej, z 12 września 1947. BUŁ, APISS, Korespondencja w sprawie badań nad DMiD, kwiecień 1947–maj 1948.

⁶⁴ MANTEUFFEL 1947, s. 50.

⁶⁵ MANTEUFFEL 1947, s. 52.

⁶⁶ Istnieją dwie nieznacznie różniące się wersje sprawozdania z wizytacji DMiD w Słupsku — jedna, z 28 stycznia 1948, została przesłana Anieli Urbanowicz do wglądu z prośbą o naniesienie ewentualnych poprawek, kolejna, z lutego 1948 r., była już zaktualizowana. Pierwsza znajduje się w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Kolekcji Z. Machury, druga jest elementem całościowego sprawozdania dla MPIOS. Kolejne przypisy pochodzą z poprawionej wersji tekstu. Sprawozdanie 1948b.

projektem. Objawiało się to częstym porównywaniem innych instytucji do tej działającej w Słupsku, która w zamyśle pedagoga miała stać się wzorem i jednocześnie miejscem szkolenia pracowników innych Domów. Według badaczki autorką tego sukcesu była właśnie Aniela Urbanowicz, osoba „o wielkim uspołecznieniu i szerokim umyśle”, która „postanowiła życie swoje całkowicie oddać na służbę ludziom upośledzonym przez los”⁶⁷.

Organizacja i stosunki panujące w słupskim Domu były najbliższe tworzonemu na potrzeby MPIOS wzorcowi placówki idealnej (niewykluczone jest także, że wzorzec ten w jakimś stopniu opierał się na obserwacjach z funkcjonowania słupskiej instytucji). „Stosunek do matek, poziom obcowania i stosunek matek do samotnych niemowląt mogłyby służyć za wzór wszystkim Domom Matki i Dziecka. Stosunek jest tego rodzaju, że sam przez się kształtuje poziom obcowania. Matki w tym domu różnią się wybitnie od matek w wielu innych Domach swym kulturalnym wyglądem i sposobem bycia”⁶⁸. W przeciwieństwie do rozwiązań przyjętych w innych placówkach, w Słupsku matki karmiły osierocone niemowlęta, nie oczekując za to zapłaty (co było wówczas nietypowe) oraz dostawały kieszonkowe na własne wydatki (czemu sprzeciwiał się zresztą Urząd Wojewódzki Szczeciński). Środki te mogły wydawać m.in. w prowadzonym na terenie zakładu sklepiku spółdzielczym lub w mieście, do którego swobodnie wychodziły. Był to też jedyny Dom, w którym pensjonariuszki miały własny samorząd oraz mogły się dokształcać, uczęszczając m.in. do szkół wieczorowych⁶⁹. Mimo odczuwalnej ciasnoty — do grudnia 1947 r. placówka mieściła się bowiem w niewielkim budynku tymczasowym w oczekiwaniu aż właściwy lokal zostanie opuszczony przez wojska radzieckie — matkom stworzono wyjątkowo dobre warunki, także jeśli chodzi o urządzenie samego obiektu, który zdaniem autorki sprawozdania tchnął „wysokim poczuciem estetyki”⁷⁰. Na wysokim poziomie stały również czystość i porządek — „ubijanie bez żadnego zapachu, łazienki w dobrym stanie”. Podobnie rzecz się miała z higieną osobistą mieszkańców: „Dzieci nie są podparzane, skóra w stosunkowo dobrym stanie. Matki mają wygląd schludny i mniej zaniedbany, niż w wielu innych Domach. [...] Matki są przyzwyczajone do codziennego się mycia pod natryskami”⁷¹. Aprobujące opinie dotyczyły również jedzenia: „Odżywianie jest pozbawione cech masowych jadłodajni, potrawy mają zapach i smak dobrej kuchni prywatnej”⁷². Podkreślanie tego rodzaju pozytywnych aspektów pośrednio pokazuje, jak wyglądała sytuacja

⁶⁷ Sprawozdanie 1948b, s. 6–7.

⁶⁸ Sprawozdanie 1948b, s. 14.

⁶⁹ Sprawozdanie 1948b, s. 17.

⁷⁰ Sprawozdanie 1948b, s. 8. Ks. Jan Zieja po przybyciu do Słupska pod koniec maja 1945 r. zajął budynek przy ul. Lelewela 58, z myślą utworzenia w nim Domu Matki i Dziecka. Ponieważ jednak nieruchomość ta została zajęta przez Rosjan, DMiD został otwarty tymczasowo przy ul. Zamkowej 6 i działał tam do grudnia 1947 r. MACHURA 2007, s. 51–52.

⁷¹ Sprawozdanie 1948b, s. 9.

⁷² Sprawozdanie 1948b, s. 8.

w innych zakładach w Polsce, a zachowane opisy pozostałych Domów rzeczywiście przedstawiają ich katastrofalny stan infrastrukturalny i organizacyjny.

Z badań prowadzonych przez PISS wiadomo, że do stycznia 1948 r. przez słupski zakład przeszły 222 kobiety. Kim były — trudno dzisiaj jednoznacznie określić. Wiadomo, że wśród 255 wywiadów przeprowadzonych przez łódzkie badaczki w archiwum znajduje się 12 kwestionariuszy ze Słupska, które jako jedyne zresztą zostały zanonimizowane. Trzy spośród wytypowanych do rozmów kobiet zostały zgwałcone, w tym jedna przez żołnierza radzieckiego, druga na dworcu w Poznaniu przez nieznanego sprawcę, trzecia — przez znajomego krawca. Pozostałe zaszły w ciążę w rozmaitych miejscach i okolicznościach, większość na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Ojcami ich dzieci byli m.in. wojskowi i milicjanci, a także syn pracodawcy, znajomy z pracy oraz mężczyzna poznany na zabawie towarzyskiej⁷³. W pamięci trzeba mieć jednak, że dane te pochodzą z lata 1947 r. i z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać — o czym pisała także Manteufflowa — że wcześniej proporcje wśród pensjonariuszek wyglądały znacząco odmiennie.

Oczywiście nie wszystko w Słupsku działało tak, jak wyobrażałaby to sobie twórczyni wytycznych dla DMiD, ale proponowane zmiany były przyjmowane z namysłem i nie stwarzały „żadnych wstrętów w Zakładzie”⁷⁴. Zaowocowało to wielomiesięczną współpracą mającą na celu „skryształowanie” i dopracowanie tych obszarów działalności, które niedomagały — tak aby dostosować je do projektowanego wzoru. Zarówno w przesłanej kierownicze wstępnej wersji sprawozdania z wizytacji DMiD w Słupsku, jak i w ostatecznym raporcie autorka niektóre rozwiązania poddała krytyce — choć w większości przypadków nadała jej delikatną formę — odnosząc się przy tym do sytuacji w innych Domach i tłumacząc z czego taki stan rzeczy mógł wynikać. Przykładowo: choć rozkład dnia nie był przestrzegany zbyt rygorystycznie, to „w Słupsku jest bez porównania mniej bezmyślnego waleśniania matek niż w wielu innych Domach”⁷⁵. Kształcenie: „I ta sprawa choć dużo lepiej niż w innych Domach, nie była należycie postawiona. I w Słupskim Domu wyczuwało się, że widząc rozwiązanie w organizacji szkolenia zawodowego, tyle uwagi poświęcono funkcjonowaniu warsztatów [...] tracąc z oczu indywidualne sprawy matek”⁷⁶. Autorka dowodziła, że wyuczenie kobiety wyrabiania kapci i tymczasowe zatrudnienie w zakładowym warsztacie nie zwiększy jej szans na rynku pracy po opuszczeniu placówki. Jednym z najbardziej niedomagających obszarów był brak tzw. opieki przyzakładowej, czyli osobnej pracownicy delegowanej do pracy wychowawczej z matkami, która polegać miała na indywidualnym doradztwie rodzinnym (negocjacje z ojcem dziecka lub rodzicami) i zawodowym. Pracę tę wykonywała

⁷³ BUŁ, APISS, Badania nad Domami Matki i Dziecka, wypełnione ankiety pensjonariuszek. Teczki nr 1 i 2.

⁷⁴ Sprawozdanie 1948b, s. 7.

⁷⁵ Sprawozdanie 1948b, s. 14.

⁷⁶ Sprawozdanie 1948b, s. 15.

sama Urbanowiczowa — „cała oddana wychowaniu matek” — jednakże, mając na głowie kierowanie instytucją, nie była w stanie podołać wszystkim zadaniom. „Kierowniczką była przepracowana i nie miała możliwości zajęcia się pracą tak wiele czasu pochłaniającą” — tłumaczyła Manteufflowa⁷⁷. Efektem tego była niezbyt profesjonalnie prowadzona dokumentacja i liczne niewypełnione formularze, co utrudniało odpowiednie prowadzenie spraw poszczególnych kobiet.

Badaczka miała także zastrzeżenia do prowadzonej przez zakład działalności wychowawczej oraz ogólnie poglądów kierownictwa na temat obowiązków macierzyńskich. W sprawozdaniu ze Słupska czytamy: „Sprawa od początku była postawiona w ten sposób, że matki będą przebywały w Domu do chwili zorganizowania samodzielnej egzystencji, jednocześnie starania o stworzenie samodzielnej egzystencji z dzieckiem nie były dość intensywne z braku personelu i instrukcji”⁷⁸. Związane było z tym również zbyt liberalne, zdaniem autorki, podejście personelu do możliwości czasowego zostawiania w Domu dzieci, która ostatecznie przynosiła skutek odwrotny od zamierzonego⁷⁹. „Obecność starszych dzieci w Domu i czuła opieka, którą są otaczane, stanowi dla każdej z matek poważną szansę pozostawienia swojego dziecka”⁸⁰. Z przeprowadzonych badań wynikało bowiem, że od początku pozostawienie dziecka po urodzeniu planowało 18 kobiet, natomiast z pozostałych 31, które w celu zorganizowania sobie pracy powierzyły swoje potomstwo opiece placówki, ostatecznie odebrało je tylko 12. Dla Manteufflowej oznaczało to, że „za pośrednictwem Domu przybyło społeczeństwu w ciągu dwu lat 36 dzieci samotnych, czyli 16% z 222 dzieci, które z matkami weszły do zakładu”⁸¹. Autorka zwracała także uwagę na to, że wiele matek w zakładzie przebywało zbyt krótko, co skutkowało niemożnością podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, a tym samym utrudniało usamodzielnienie⁸².

Chaosowi w dokumentacji i innym wspomnianym niedociągnięciom organizacyjnym miało zaradzić — jak wspominałem — zatrudnienie opiekunki zakładowej, co nastąpiło jesienią 1947 r. Zalecono także wprowadzenie obowiązku podpisywania przez matki zobowiązania do zabrania ze sobą dziecka lub zrzeczenia się praw do niego, w celu ułatwienia ewentualnej adopcji. Również to rozwiązanie zostało wprowadzone w życie. Miało ono dla przyszłości dzieci istotne znaczenie także dlatego, że DMiD w Słupsku był „instytucją znaną i szanowaną” i cieszył się zaufaniem rodziców gotowych przyjąć dziecko „za swoje”. „Żaden inny zakład nie może

⁷⁷ Sprawozdanie 1948b, s. 15.

⁷⁸ Sprawozdanie 1948b, s. 12.

⁷⁹ Sprawozdanie 1948b, s. 15. W „Uwagach do Sprawozdania” Urbanowicz tłumaczyła, że wynikało to m.in. z trudności w uzyskaniu mieszkania przez opuszczające DMiD matki, ich zbyt niskie zarobki oraz brak miejsc w żłobkach. ADKK, KZM, Dom Matki i Dziecka — źródła, „Uwagi do Sprawozdania”, s. 1.

⁸⁰ Sprawozdanie 1948b, s. 13.

⁸¹ Sprawozdanie 1948b, s. 13.

⁸² Sprawozdanie 1948b, s. 13.

się pochłubić tak dużym odsetkiem dzieci umieszczonych w rodzinach. Istnieją też wszelkie powody do przypuszczenia, że dzieci zostały umieszczone jak najlepiej” — podsumowywała Manteufflowa⁸³.

Zakład cieszył się ogromną renomą również wśród samych matek. „Dom Słupski jest najbardziej znany ze wszystkich Domów Matki i Dziecka. Utrwaliła się opinia, że jest to jedyny Dom, który zachowuje pełną dyskrecję w stosunku do matek: zjeżdżają się więc tam matki z całej Polski, kierowane przez lekarzy lub z własnej inicjatywy”⁸⁴. Jako jedyny, „dzięki swym tradycjom”, mógł on przyjmować matki we własnym zakresie, bez uprzedniego skierowania z Wydziału Opieki Społecznej. Stosowana powszechnie praktyka — czyli „urzędowa technika przyjmowania matek” — zdaniem łódzkiej badaczki stanowiła jedną z głównych przyczyn złego funkcjonowania systemu opieki nad matką i dzieckiem w Polsce. Przeciwstawiała temu właśnie „system społeczny”, polegający na nawiązaniu pierwszego kontaktu z kobietą przez DMiD. Było dla niej jasne, że w desperacji zgłosi się ona w pierwszej kolejności do takiej właśnie placówki, a nie do urzędu⁸⁵. Tym bardziej więc ważna była rola opiekunki przyzakładowej, której zadaniem powinno być przeprowadzenie wywiadu z matką zaraz po jej przybyciu i rzetelna ocena sytuacji rodzinnej po to, aby ewentualną pomoc dostosować do indywidualnych potrzeb. Realizowała się w tym wspomniana wyżej istota podejścia Instytutu i jego pracowników do minimalizowania roli tzw. opieki całkowitej na rzecz mediacji rodzinnych. „Bywa przecież, że pogodzenie z rodziną przy pomocy interwencji jest możliwe i że wtedy kosztowny pobyt w Zakładzie może okazać się zbędny”⁸⁶. Kwestia ta nierozzerwalnie wiązała się z konsekwentnie realizowaną przez słupski Dom zasadą maksymalnej dyskrecji, umożliwienia kobietom anonimowego porodu i pobytu z dzieckiem w placówce. Podejście to jednak stało w sprzeczności z założeniami lansowanej przez PISS polityki społecznej wobec samotnych matek, zakładało bowiem niemożność rewindykacji nakładów finansowych czy to od ojca dziecka, czy od rodziców, którzy porzucili swoją córkę z powodu pozamałżeńskiej ciąży. Również zdaniem Manteufflowej w sytuacji, kiedy możliwe było przerwienie kosztów porodu i pobytu matki na rodzinę, każdy DMiD, na wniosek opiekunki przyzakładowej, powinien taką interwencję podjąć⁸⁷.

Tymczasem wiele kobiet, zwłaszcza w pierwszym okresie po 1945 r., chciało pozostać anonimowymi i tej anonimowości poszukiwało. Gotowe były przemierzyć cały kraj, by znaleźć miejsce, które gwarantowało pożądaną dyskrecję. Dlatego też wiele matek, które przeszły przez słupski Dom, pochodziło z odległych krańców Polski. Z różnych źródeł musiały dowiadywać się, że właśnie tam znajdują odpowiednią dla siebie pomoc.

⁸³ Sprawozdanie 1948b, s. 18.

⁸⁴ Sprawozdanie 1948b, s. 11.

⁸⁵ MANTEUFFEL 1948, s. 60.

⁸⁶ MANTEUFFEL 1948, s. 60.

⁸⁷ Sprawozdanie 1948b, s. 17–18.

SŁUPSKI DOM W ŚWIETLE INNYCH ŹRÓDEŁ

Znalezione w łódzkiej bibliotece materiały z archiwum PISS ukazują słupską placówkę z perspektywy jednej tylko osoby — Emilii Manteufflowej, badaczki i działaczki społecznej. Było to spojrzenie osoby wykształconej w dziedzinie pedagogiki społecznej, a jednocześnie doświadczonej w pracy socjalnej, ale w ramach obowiązujących systemów. Z jej raportów wyłania się wizja funkcjonującego w Słupsku Domu jako miejsca wyjątkowego, prowadzonego przez kierowniczkę obdarzoną nieprzeciętną osobowością. Inne źródła, do których udało mi się dotrzeć, znacznie ten obraz wzbogacają, ukazując szerszy kontekst i warunki, w jakich przyszło pracować twórcom zakładu, oraz pozwalając wejrzeć w głębszy wymiar tej inicjatywy, również bardzo osobisty, bo dostrzegalny m.in. w korespondencji kierowniczkii Domu ze swoimi podopiecznymi⁸⁸. Ośrodek oraz ludzie z nim związani pojawiają się także w licznych wspomnieniach (częściowo opublikowanych⁸⁹), a także w jednym dziele literackim⁹⁰. Ze względu na ograniczone ramy artykułu oraz jego główny temat nie ma w nim miejsca na szczegółowy opis i obszernie cytaty ze wspomnianych źródeł, pozostaje jedynie pobieżny ogłód działalności domu, która szczegółowo zostanie przedstawiona w innym tekście.

Należy przypomnieć, że pomysłodawcą i inicjatorem działalności słupskiego DMiD był ks. Jan Zieja, który przyjechał do Słupska pod koniec maja 1945 r., po kilku miesiącach spędzonych na robotach przymusowych w różnych rejonach Rzeszy. W Niemczech zastał go koniec wojny, tam też zetknął się z przymusowymi robotnicami, które w nieludzkich warunkach rodziły dzieci⁹¹, oraz kobietami masowo gwałconymi przez żołnierzy radzieckich. Doświadczenie to — obok przekonań wynikających z wiary oraz radykalnej, ewangelicznej wizji chrześcijaństwa — mogło wpłynąć na to, że niemal od razu po przyjeździe do Słupska rozpoczął zabiegi o powstanie miejsca, gdzie wszystkie ciężarne kobiety, które mimo niesprzyjających okoliczności zechciałyby urodzić swoje dziecko, znalazłyby taką możliwość i zostały otoczone troskliwą opieką. Warto wspomnieć, że w tym samym mieście, kilka tygodni przed pojawieniem się ks. Ziei, ostatni niemiecki proboszcz katolicki, Paul Gediga, próbował bronić miejscowych kobiet przed sowietami, dając im schronienie w kościele. Z relacji świadków wynika, że na nic się to nie zdało, a sam kapłan został zesłany na Wschód, gdzie w ciągu kilku tygodni zmarł z wycieńczenia⁹².

⁸⁸ Szczęśliwie zachowało się Prywatne Archiwum Anieli Urbanowiczowej, obecnie w posiadaniu jej wnuczki. Wśród materiałów znajdują się teczki z kilkuset listami od kobiet, które pragnęły znaleźć schronienie w słupskim DMiD, a także od matek, które opuściły szczęśliwie Dom i jeszcze przez długie lata korespondowały z jego kierowniczką, którą — jak pisały w listach — traktowały jak matkę. PAAU, Słupsk DMD, próśby o przyjęcie; Słupsk DMD, listy od matek.

⁸⁹ ZIEJA 1993; *Słupsk* 2015; MINKOWSKA 2017.

⁹⁰ KRZYWICKA 2011.

⁹¹ Zieja opowiadał, że z jedną z takich kobiet mieszkał pod jednym dachem w baraku. ZIEJA 1993, s. 161.

⁹² MACHURA 2007, s. 21.

Ksiądz Zieja przyjechał więc do miejsca, gdzie problem był aktualny i istniała paląca potrzeba działania⁹³. Stworzona przez niego placówka była pierwszą tego rodzaju na ziemiach polskich. Pomysł jej założenia był częścią szerszego projektu, polegającego na stworzeniu „idealnej parafii”, która poza pracą duszpasterską organizowałaby także działalność kulturalną, oświatową, społeczną i opiekuńczą⁹⁴. Do jej tworzenia nowy proboszcz potrzebował zespołu sprawdzonych już współpracowników, dlatego też zwrócił się do osób, które znał jeszcze z czasów przedwojennych (z Ośrodka dla Niewidomych w Laskach) lub okresu okupacji (działalność w konspiracji), i zaprosił je do współpracy na zachodnich kresach powojennej Polski. W grupie tej znalazły się od samego początku Gabriela Hołyńska, Krystyna Żelechowska i Aniela Urbanowicz, a w niedługim czasie dołączyło do nich sześć kolejnych pań. Pozostali pracownicy rekrutowali się już ze słupczan i słupczanek — dawnych mieszkańców miasta i nowoprzybyłych osadników. Zaproszone kobiety stworzyły zgrany zespół nieprzeciętnych osobowości, które, wnosząc we wspólną pracę swoje życiowe doświadczenie, podejmowały różnorodne inicjatywy, nadając im wyjątkowy charakter⁹⁵. Słupsk, a wkrótce także Orzechowo — gdzie ks. Zieja przeniósł założony przez siebie Uniwersytet Ludowy — przyciągały wiele osobistości tamtego czasu⁹⁶. Atmosferę jaka panowała w tej wspólnotce oddała celnie w jednym ze swoich opowiadań Irena Krzywicka⁹⁷, prywatnie przyjaciółka Anieli Urbanowicz. Bohaterka opowiadania, Anna — która w rok po wojnie odwiedziła w Słupsku swoją przyjaciółkę Helenę — porównała krzątające się na plebanii kobiety do „dwórek”:

Były w jakiś sposób wszystkie do siebie podobne. Wkrótce okazało się, że wszystkie są bardzo inteligentne. Doktor, profesor uniwersytetu, bibliotekarka, literatka, kto tam wie, co jeszcze. Wszystkie stanowiły dwór, posłuszny, zapatrzony w księdza, chłonący każde jego słowo. „Skąd on nabrał w tej dziurze tyle inteligentek?” — przemknęło przez myśl Annie⁹⁸.

⁹³ BABISIAK 1946 (Dziękuję dr. hab. Marcinowi Zarembie za wskazanie tego tekstu).

⁹⁴ MACHURA 2007, s. 15–16.

⁹⁵ Więcej na temat słupskiego okresu pracy ks. Jana Zieia vide: MACHURA 2006; MACHURA 2007; MINKOWSKA 2017; *Na imię mi człowiek* 2017.

⁹⁶ W Orzechowie regularnie pojawiali się m.in. Jerzy Zawieyski, Ewa Szelburg-Zarębina, Zofia Stryjeńska, Maria Leonia Jabłonkówna, a także prof. Stefan Świeżawski z żoną i córkami. Bywał tam podobno również Józef Cyrankiewicz, który także odegrał swoją rolę w historii DMiD. MACHURA 2007, s. 96–97.

⁹⁷ Irena Krzywicka (1899–1994) — pisarka, publicystka i tłumaczka. Jeszcze przed wojną zaangażowała się w propagowanie świadomego macierzyństwa i walkę o równe prawa kobiet. Od 1962 r. na emigracji.

⁹⁸ KRZYWICKA 2011, s. 204. Jak pisze w posłowniu syn autorki, Andrzej Krzywicki, choć opowiadania zebrane w tomie są utworami literackimi, to bazują na faktach i odwołują się do prawdziwych osób. W cytowanym tekście Anna to alter ego autorki, pierwowzorem postaci Heleny jest Aniela Urbanowicz, a ks. Pafnuce — ks. Jan Zieja.

Fenomen DMiD w Słupsku leżał zatem przede wszystkim w osobach jego twórców. Tajemnicą pozostaje, dlaczego ks. Zieja wybrał właśnie Anielę Urbanowicz do poprowadzenia tak ważnej dla niego placówki. W jej wspomnieniach czytamy, że zaskoczona złożoną propozycją, nie czując się do tego przygotowana, przyjęła ją bez wahania⁹⁹. Była to dla niej powinność moralna, ale też sposób na poradzenie sobie ze stratą męża i córki, którzy zginęli w czasie wojny. I tak obracająca się w kręgach elity II RP żona znanego adwokata, kobieta zamożna, bywająca na salonach i sama prowadząca dom otwarty dla ludzi kultury i sztuki, podjęła się stworzenia i pokierowania instytucją przeznaczoną dla kobiet uważanych ówczesnie za upadłe i winne swojego nieszczęścia. Urbanowiczowa podjęła się zadania dla niej zupełnie nowego i poprowadziła słupski DMiD we własnym stylu, tworząc miejsce unikatowe w skali całego kraju. Dbając o estetykę, czystość i porządek, kierowniczką pokazywała, że jej podopieczne mają prawo do mieszkania w godnych warunkach. Nie widziała w nich patologicznych jednostek, „stworów”, nad którymi trzeba jakoś zapanować. W każdej z przyjętych matek dostrzegała przede wszystkim człowieka, któremu należy się szacunek i wsparcie. Widziała sens w ich edukowaniu poprzez wykłady, pogadanki, m.in. z psychologii, pedagogiki czy literatury polskiej oraz rozmaite zajęcia dodatkowe (np. gra w spektaklach teatralnych). Starła się podnieść ich poziom kulturalny i etyczny, co jej zdaniem miało im potem umożliwić lepsze funkcjonowanie poza Zakładem¹⁰⁰. W tym kontekście nie mogą dziwić zachwyty Emilii Manteufflowej, którym dała ona wyraz w sprawozdaniu z wizytacji słupskiej placówki¹⁰¹. W zadziwiający sposób są one zbieżne z opisem Domu zawartym w opowiadania Krzywickiej¹⁰².

Aniela Urbanowicz przyjechała do Słupska 7 lipca 1945, a kilka dni później została oficjalnie desygnowana na kierowniczkę mającego powstać Domu Matki

⁹⁹ „Moje pierwsze «oferty» składane na jakiś rok przed powstaniem ks. Z. (zdaje się, że październik — listopada 43 r.) odnosiły się do jakiegoś typu pracy na Uniwersytecie Ludowym. [...] W dzień wyjazdu z Ożarowa, przy pożegnalnym podwieczorku ktoś z domowników zapytał się co też ja będę robiła na «Ziemiach Odzyskanych». Ks. Z. oznajmił wtedy, że wielkim pragnieniem jego życia jest utworzenie domu matki i dziecka i że chciałby abym ja taki dom poprowadziła. Pierwszy raz w życiu usłyszałam o takim projekcie, ale skojarzyło mi się to jakoś na poczekaniu z Ewą [córka AU, zmarła w obozie w Auschwitz — JG], więc mimo braku jakiegokolwiek zżycia się z tym zagadnieniem (umiejętności w ogóle nie posiadałam żadnych, w żadnym kierunku, ale Uniwersytety Ludowe były mi bliskie ze słyszenia, z kontaktów, z myśli i projektów od dawna) przyjąłam ów całkowicie obcy mi projekt milcząco do wiadomości”. ADKK, KZM, Dom Matki i Dziecka — źródła, A. Urbanowicz, „Około Domu Matki i Dziecka w Słupsku”, s. 2.

¹⁰⁰ MINKOWSKA 2017, s. 211.

¹⁰¹ Sprawozdanie 1948b, s. 3.

¹⁰² „Wszystko było nieskazitelne, czyste, porządne. Ciężarne pieczołowicie obnosiły swoje wzdęte brzuchy, matki karmiły niemowlęta, sprzątały, gotowały, prały. Przy czym nie czuło się tam żadnego narzuconego rygoru, odbywało się to na wesoło, konflikty zdarzały się rzadko”. KRZYWICKA 2011, s. 199.

i Dziecka¹⁰³. Władze miejskie odniosły się do inicjatywy z życzliwością, choć bez deklaracji pomocy finansowej¹⁰⁴. Zarząd Miejski, na czele z burmistrzem Władysławem Fedorowiczem, na początku zainteresowany był współpracą z ks. Zięją i jego ludźmi w zakresie opieki społecznej¹⁰⁵. Wspomniana Gabriela Hołyńska niemal od razu zaczęła kierować Wydziałem Opieki Społecznej słupskiego Magistratu¹⁰⁶. Ku zaskoczeniu kierownictwa okazało się także, że w Gdańskim Urzędzie Wojewódzkim na stanowisku odpowiedzialnym za opiekę nad matkami i dziećmi pracowała zaprzyjaźniona z nim osoba¹⁰⁷, a sama kierowniczka dzięki swoim prywatnym kontaktom przynajmniej na jakiś czas zapewniła sobie nietykalność¹⁰⁸. Wszystkie te sprzyjające okoliczności nie uchroniły jednak Domu przed problemami, które w niedługim czasie miały się pojawić¹⁰⁹.

Tymczasowa siedziba zakładu mieściła się przy ul. Zamkowej 6. Dom trzeba było w krótkim czasie urządzić, zatrudnić personel i zaplanować jego pracę. W ciągu zaledwie miesiąca powstał dokument „Zarys organizacji instytucji opiekuńczej pn. Dom Matki i Dziecka w Słupsku”, w którym w 14 punktach zostały ujęte zasady, na jakich powinna działać placówka¹¹⁰. Miała to być instytucja autonomiczna, o własnym statucie i osobowości prawnej, której zadaniem było otoczenie wszechstronną opieką każdej kobiety spodziewającej się potomstwa, ale niemogącej „swego dziecka

¹⁰³ Według G. Hołyńskiej Urbanowiczowa dostała nominację od Zarządu Miasta już 12 lipca 1945. Słupsk 2015, s. 16; MACHURA 2007, s. 26.

¹⁰⁴ AP Słupsk, MRN i ZM, Sekretariat Prezydenta Miasta. Organizacja administracji polskiej w mieście, sygn. 89, k.15, List do ks. J. Zięci podpisany przez Burmistrza Słupska z 22 czerwca 1945.

¹⁰⁵ AP Słupsk, MRN i ZM, Sekretariat Prezydenta Miasta. Organizacja administracji polskiej w mieście, sygn. 89, k.15, List do ks. J. Zięci podpisany przez Burmistrza Słupska z 22 czerwca 1945.

¹⁰⁶ AAW, Spuścizna ks. Jana Zięci, List ks. Jana Zięci do Burmistrza Słupska z 24 października 1945.

¹⁰⁷ ADKK, KZM, Dom Matki i Dziecka — źródła, A. Urbanowicz, „Okolo Domu Matki i Dziecka w Słupsku”, s. 4.

¹⁰⁸ We wspomnieniach osób związanych ze słupską działalnością ks. Jana Zięci pojawia się postać Józefa Cyrankiewicza, który podczas okupacji pomieszkiwał w wynajmowanych przez Anielę Urbanowicz pokojach. Ta znajomość miała potem skutkować dyskretną pomocą udzielaną DMiD i jego kierowniczce. ADKK, KZM, Dom Matki i Dziecka — źródła, „Pani Aniela Urbanowicz o stosunku Premiera Cyrankiewicza do niej i do prowadzonego przez nią Domu Matki i Dziecka w Słupsku”.

¹⁰⁹ Związane były one m.in. z oskarżeniami o nierzetelne prowadzenie ksiąg finansowych, niegospodarność, niestaranność sprawozdawczą i zbyt dużą swobodę w podejmowaniu decyzji o przyjmowaniu matek, adopcji dzieci czy zatrudnianiu personelu. Począwszy od 1948 r., Dom był nieustannie kontrolowany przez rozmaite organy nadzorcze (MACHURA 2007, s. 54–56). W rzeczywistości chodziło być może o zbyt religijny charakter prowadzonej instytucji, jak by nie było, publicznej. W opowiadaniu Krzywickiej Helena skarży się Annie: „To się z pewnością nie podoba władzom i dlatego czuję się ciągle na wylocie. Długo tu miejsca nie zagrzeję [...]. Ale póki tu jestem, robię, co mogę. Nie potrafię tych kobiet «upolityczniać». Mogę im tylko dostarczyć nieco pociechy duchowej”. KRZYWICKA 2011, s. 200.

¹¹⁰ ADKK, sygn. 247, k. 81, Parafia pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku, korespondencja, dokumenty różne 1945–1947, „Zarys organizacji instytucji opiekuńczej pn. Dom Matki i Dziecka w Słupsku”.

urodzić i wychować w warunkach rodzinnych”. Do Domu miały być przyjmowane kobiety bez względu na swój stan cywilny oraz okoliczności, w których zaszły w ciążę — „w akcie świadomym i dobrowolnym, w nieświadomości czy w gwałcie”, w myśl zasady, że „każdemu poczętemu życiu należy się ze strony społeczeństwa szacunek, opieka i rzetelna pomoc”¹¹¹. Zgodnie z założeniami matka mogła przebywać w domu bez ograniczeń czasowych, „tak długo jak to będzie niezbędne dla niej jak i dla dziecięcia”, a dziecko urodzone w nim i pozostawione przez matkę „będzie mogło zostać pod opieką zakładu, aż do swojej pełnoletności” (planowano założenie żłobka, przedszkola oraz internatu dla młodzieży szkolnej). Matce gwarantowano jednak, że w każdej chwili będzie mogła swoje dziecko zabrać do siebie, co — jak się okazało — było sprzeczne z nowym prawem rodzinnym. Dom utrzymywać miał się z dobrowolnych ofiar wnoszonych przez pensjonariuszki, z dochodów płynących m.in. z warsztatów pracy oraz z rozmaitych dotacji i zasiłków. Kontrolę nad nim miał sprawować Gdański Urząd Wojewódzki¹¹². W ciągu kilku miesięcy okazało się jednak, że placówka miała problemy z samofinansowaniem i konieczne okazało się jej częściowe upaństwowienie — póki co jednak z zachowaniem pewnej autonomii (m.in. ze wspomnianym wyżej prawem do przyjmowania podopiecznych bez skierowania oraz możliwością zachowania anonimowości pensjonariuszek)¹¹³.

Cała inicjatywa została szeroko rozreklamowana, gdyż — według zamysłu jej inicjatora — zakład miał być od samego początku otwarty na cały kraj i pełnić funkcję z jednej strony placówki wzorowej, a z drugiej — centralnej dla planowanych filii¹¹⁴. Jesienią 1945 r. zorganizowano swoistą akcję promocyjną, w ramach której rozesłano specjalnie na tę okazję przygotowaną (w liczbie tysiąca egzemplarzy) ulotkę, skierowaną do „Wszystkich Duszpasterzy, Wychowawców, Lekarzy i Położnych w Polsce”¹¹⁵. Z zachowanych dokumentów wynika, że wiadomość o powstaniu Domu była przekazywana różnymi kanałami przy wykorzystaniu licznych prywatnych kontaktów. Wiadomo także, że listy wysłano do wszystkich biskupów, niewielu z nich jednak w ogóle na tę inicjatywę zareagowało¹¹⁶. Informacja pojawiła się rów-

¹¹¹ ADKK, sygn. 247, k. 81, Parafia pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku, korespondencja, dokumenty różne 1945–1947, „Zarys organizacji instytucji opiekuńczej pn. Dom Matki i Dziecka w Słupsku”.

¹¹² Od połowy 1946 r. w związku ze zmianą granic administracyjnych był to Urząd Wojewódzki Szczeciński.

¹¹³ ADKK, sygn. 247, k. 167, Parafia pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku, korespondencja, dokumenty różne 1945–1947, List ks. Jana Ziei do bp. Edmunda Nowickiego Administratora Apostolskiego w Gorzowie z 31 stycznia 1946.

¹¹⁴ ADKK, sygn. 247, k. 167, Parafia pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku, korespondencja, dokumenty różne 1945–1947, List ks. Jana Ziei do bp. Edmunda Nowickiego Administratora Apostolskiego w Gorzowie z 31 stycznia 1946.

¹¹⁵ ADKK, sygn. 247, k. 78. Ulotka datowana była na 14 września 1945.

¹¹⁶ AAW, Spuścizna ks. Jana Ziei, wykaz kurii biskupich, do których zostały wysłane listy w sprawie DMI D. Z odpowiedzi w archiwum zachowały się pisma od kard. A. Hlonda, bp. B. Kominka, a także biskupów sandomierskiego i łomżyńskiego.

niez w prasie, zarówno tej dostępnej dla ogółu społeczeństwa¹¹⁷, jak i specjalistycznej, skierowanej do lekarzy¹¹⁸. Efektem tej akcji był napływ kobiet z całej Polski, w pierwszej kolejności ofiar gwałtów.

Pewne światło na tę sprawę rzucić może ponownie Irena Krzywicka. W opowiadaniu jej autorstwa bohaterkę Annę zadziwił wiek i brzydota mieszkających w Domu matek: „Istotnie, tylko część z nich była młoda, wiele zaś podstarzałych, brzydkich, bezzębnych, wyschłych albo tonących w sadle”¹¹⁹. Dalej zastanawiała się na głos: „Kto chciał spać z większością tych kobiet?”¹²⁰. Helena zaś wyjaśniła jej to w następujący sposób: „Trochę jest uwiedzionych i porzuconych [...], trochę wdów, ale większość to po prostu kobiety pogwałcone przez żołnierzy sowieckich. Co na drodze, to nieprzyjaciel. Wiek, uroda nie mają tu żadnego znaczenia. No i my teraz musimy ten orzech zgryźć”¹²¹. Również Anna Minkowska w swoich wspomnieniach pisała, że w pierwszym okresie Dom dawał schronienie przeważnie zgwałconym dziewczętom. Ona jednak zapamiętała, że wiek matek, które spotkała we wrześniu 1946 r., był zaskakująco niski¹²². W spuściznie ks. Jana Ziei zachował się list wskazujący na okoliczności towarzyszące zgłoszeniu się jednej z kobiet do słupskiego ośrodka, który warto zacytować niemal w całości, gdyż opisana w nim historia ilustruje doświadczenie wielu z nich. W imieniu ciężarnej pisała siostra, powołując się na przeczytany w „Głosie Katolickim” artykuł¹²³.

Siostra moja pracuje w Powiatowym Starostwie we Wrześni jako maszynistka i pomaga mi w utrzymaniu matki i najmłodszej siostry (ojciec zmarł w 1941 r.). Ja jestem nauczycielką w Publ. Szkole Powszechnej we Wrześni. W ostatnich dniach grudnia 1945 r. siostra moja wyjechała do Poznania, skąd udała się jeszcze kilka kilometrów pieszo. W drodze napadł ją żołnierz rosyjski, wepchnął przemocą do auta, wywiózł do lasu i tam dokonał na niej gwałtu. Na skutek tego siostra moja jest w ciąży. Września jest małym miasteczkiem, w którym nie dałoby się ukryć stanu siostry, tak że opinia naszej rodziny ucierpiałaby bardzo, a życie stałoby się nieznośne, tym więcej, że nie mogłabym w dalszym ciągu pełnić we Wrześni obowiązków nauczycielki. Warunki rodzinne zaś składają się w ten sposób, że Wrześni opuścić nie możemy. Dlatego zwracam się do Przewielebnego Księdza z serdeczną prośbą o łaskawe przyjęcie mojej siostry do Domu Matki i Dziecka w Słupsku¹²⁴.

¹¹⁷ W latach 1945–1949 ukazało się wiele artykułów na temat działalności DMiD w Słupsku, m. in. w pismach katolickich, gazetach regionalnych i ogólnopolskich, vide PAAU, Słupsk DMD, wycinki z prasy.

¹¹⁸ „Śląska Gazeta Lekarska”, 11 (1 listopada 1946), s. CXXXIII.

¹¹⁹ KRZYWICKA 2011, s. 200.

¹²⁰ KRZYWICKA 2011, s. 200.

¹²¹ KRZYWICKA 2011, s. 200.

¹²² MINKOWSKA 2017, s. 27.

¹²³ TONGWIN 1946.

¹²⁴ AAW, Spuścizna ks. Jana Ziei, List adresowany do ks. Ziei z 23 kwietnia 1946 (dane osobowe zostały zmienione).

Dalej kobieta pisała m.in., że w miarę możliwości będzie siostrze przysyłać pieniądze na pokrycie kosztów utrzymania i prosi o rychłą odpowiedź. Pod listem widnieje adnotacja z podpisem Ziei: „Od zaraz”¹²⁵. W tym kontekście nie dziwi decyzja twórców Domu stawiająca na pierwszym miejscu możliwość zachowania pełnej dyskrecji względem podopiecznych. Listy z archiwum Anieli Urbanowicz tylko tę tezę potwierdzają¹²⁶.

Jak wspominałem wyżej, odbywało się to w sprzeczności z ówczesnie stosowaną praktyką, nakazującą kobietom zgłaszanie się do odpowiednich urzędów w celu otrzymania skierowania do DMiD, co umożliwiało rewindykację kosztów za pobyt i opiekę. Praktykę tę — jak już była o tym mowa — częściowo popierała także Emilia Manteufflowa, choć w toku badań jej postawa ewoluowała. W końcowym sprawozdaniu postulowała bowiem, by to domy same zajmowały się przyjmowaniem zgłoszeń, a kwestię ewentualnego zwolnienia z rewindykacji ze względu na konieczność zachowania anonimowości zostawiały do indywidualnego rozpatrzenia przez opiekunkę zakładową pracującą w danym ośrodku. Rok po przekazaniu dokumentacji z badań nad Domami Matki i Dziecka MPiOS wydał zresztą wspomniane już wyżej zarządzenie, w którym czytamy, że „w sporadycznych przypadkach, jeżeli tego wymaga dobro pensjonariuszek, należy nie rewindykować kosztów pobytu w Zakładzie od rodziny, względnie od zainteresowanej gminy, lecz zaliczyć je na rachunek Skarbu Państwa”. W piśmie tym zawarte jest także wyjaśnienie zmiany podejścia do tego problemu: „Rewindykacja kosztów staje się często powodem, że kobiety, które celowo dążą do miejsca zmiany zamieszkania i nie chcą wyjawiać przed najbliższą rodziną miejsca swojego tymczasowego pobytu, rezygnują z korzystania ze świadczeń Zakładu w obawie przed dochodzeniem i wywiadem”¹²⁷.

Trzeba więc było niespełna pięciu lat, aby instytucje państwowe doszły do tego, co dla twórców słupskiego Domu od początku było oczywiste. W tym czasie jednak ani Aniela Urbanowicz nie była już kierowniczką DMiD, ani ks. Jan Zieja proboszczem parafii katolickiej w Słupsku, który oboje opuścili w pierwszej połowie 1949 r. Anna Minkowska widziała w tym przede wszystkim „kapitulację” kierownictwa wobec toczącego się w nieunikniony sposób „walca historii”, co w tym przypadku oznaczało m.in. radykalną zmianę nastawienia władz do instytucji o charakterze religijnym¹²⁸. Słupski Dom działał w ramach publicznego systemu opieki i nie było w nim miejsca na funkcjonowanie kaplicy, wizyty księży z pobliskiego Małego Seminarium Duchownego, a także obecność ks. Ziei i Anieli Urbanowicz. Minkowska pisze, że Dom stał się polem walki pomiędzy Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie,

¹²⁵ AAW, Spuścizna ks. Jana Ziei, List adresowany do ks. Ziei z 23 kwietnia 1946. Przy adnotacji widnieje data 30 kwietnia.

¹²⁶ PAAU, Słupsk DMD, prośby o przyjęcie; Słupsk DMD, listy od matek.

¹²⁷ BUŁ, APISS, korespondencja z MPiOS, marzec 1947–lipiec 1949, Pismo MPiOS z 12 lipca 1949.

¹²⁸ MINKOWSKA 2017, s. 219–220.

któremu bezpośrednio podlegał, a Zarządem Miejskim w Słupsku, roszcującym sobie prawa do wpływu na działalność placówki. Liczne oskarżenia, intrygi i wynikające z nich kontrole utrudniały pracę kierownictwu i ostatecznie skłoniły je do rezygnacji¹²⁹. Decyzję o jej złożeniu przyspieszyła informacja o przeniesieniu ks. Ziei do Warszawy. Zaraz po nim z miasta wyjechała większość jego współpracowniczek. Aniela Urbanowiczowa wróciła do rodzinnego Ożarowa, a wkrótce potem również osiadła w Warszawie. Z licznych listów, które otrzymywała od swoich byłych podopiecznych, mogła dowiedzieć się, jak dalece zmieniło się podejście nowego kierownictwa i zatrudnionego przez nie personelu do prowadzenia słupskiej placówki¹³⁰.

*

Działający przez cztery lata pod kierownictwem Anieli Urbanowicz i dzięki wsparciu ks. Jana Ziei słupski DMiD stał się schronieniem dla przeszło czterystu kobiet i ich dzieci. Z dostępnych źródeł wynika, że w swoim czasie był placówką znaną w całym kraju. O jego fenomenie pisały nie tylko gazety katolickie, lecz także te reprezentujące linię władz komunistycznych¹³¹. Media obu tych nurtów podkreślały wyjątkową na tle innych tego typu instytucji dyskrecję kierownictwa placówki w sprawach dotyczących jej podopiecznych, a także fakt, że żadnej kobiecie nie odmawiała ona pomocy. Dlatego mimo postulowanej rejonizacji do Słupska zjeżdżały kobiety z odległych krańców Polski, kierowane tam przez lekarzy, działaczy społecznych i księży, a także skłonione do tego lekturą licznych artykułów prasowych. Zjawisko to trwało aż do połowy 1949 r. Był to jedyny dom, który miał prawo przyjmować matki bez skierowania z urzędu, a także umożliwiał im pobyt pod fikcyjnymi personaliami, gwarantując im zachowanie anonimowości oraz tajemnicy przed rodziną i urzędami zainteresowanymi przede wszystkim stroną finansową pobytu matki i dziecka w placówce. Matki mogły wreszcie na pewien czas zostawić swoje dzieci pod dobrą opieką, aby w ciągu kilku miesięcy zorganizować sobie miejsce do życia i pracę. Praktyka ta była krytykowana z punktu widzenia pragmatyki działania opieki społecznej, ale z listów byłych podopiecznych, nadsyłanych do Anieli Urbanowicz jeszcze przez wiele lat po opuszczeniu przez nią Słupska, wynika, że był to dla nich powód do dodatkowej wdzięczności. I choć przy tej okazji zdarzały się przypadki porzucania potomstwa, wiele kobiet z czasem faktycznie zabierało je do swojego zorganizowanego na nowo życia¹³².

To właśnie z tych kilkuset zachowanych listów wyłania się obraz miejsca nadzwyczajnego, do którego zrozpaczone kobiety zwracały się najpierw z nadzieją na zniknięcie lub czasowe ukrycie w celu przetrwania często najtrudniejszego okresu ich

¹²⁹ Kierowniczka złożyła rezygnację z pełnionej funkcji w kwietniu 1949 r., a ostatecznie przestała ją pełnić 31 lipca. PAAU, DMD Słupsk, przejęcie Domu 1949; MINKOWSKA 2017, s. 224–225.

¹³⁰ PAAU, Słupsk DMD, listy od matek.

¹³¹ PAAU, Słupsk DMD, wycinki z prasy.

¹³² PAAU, Słupsk DMD, listy od matek.

życia, następnie zaś, po latach, jako już usamodzielnione i szczęśliwe matki kierowały wyrazy wdzięczności do osoby, która tę nadzieję im dała, przekraczając czasem prawo i działając na przekór systemowi, a w zgodzie z własną intuicją¹³³. W tym właśnie — jak się wydaje — tkwił sekret tej wyjątkowej przestrzeni, którą udało się stworzyć pierwszemu słupskiemu proboszczowi i jego warszawskiej współpracownicy.

Czytając cytowany na początku tekst Mary Dresden Lane, można odnieść wrażenie, że opisywał on rzeczywistość właśnie słupskiego DMiD, chociaż w czasie, gdy jego autorka odwiedzała Polskę, ośrodek ten nie istniał już w opisanej wyżej formie. Można jednak domniemywać, że przedstawicielka IRO — wbrew sformułowanym przez siebie zastrzeżeniom — dała się jednak zwieść peerelowskiej propagandzie.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

AAN [= Archiwum Akt Nowych]

MPiOS [= Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej], sygn. 236

MZ [= Ministerstwo Zdrowia], 365/2, 120, ZG PCK [Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża], sygn. 244

AAW [= Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie], Spuścizna ks. Jana Zieci

ADKK [= Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej]

KZM [= Kolekcja Zdzisława Machury], Dom Matki i Dziecka — źródła, sygn. 247

AP Słupsk [= Archiwum Państwowe w Koszalinie — Oddział w Słupsku]

MRN i ZM [= Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Słupsk], sygn. 89

BUŁ [= Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego]

APISS [= Archiwum Polskiego Instytutu Służby Społecznej], Korespondencja w sprawie badań nad DMiD kwiecień 1947–maj 1948, Dokumenty z badań nad DMiD, Badania nad Domami Matki i Dziecka, wypełnione ankiety pensjonariuszek

MANTEUFFEL 1947 [= Emilia Manteuffel, „Wyniki pierwszych badań nad Domami Matki i Dziecka. Sprawozdanie tymczasowe”, maszynopis, Łódź, październik 1947]

MANTEUFFEL 1948 [= Emilia Manteuffel, „Dom Matki i Dziecka. Zadania, organizacja, wyniki”, maszynopis, Polskie Towarzystwo Studiów Społecznych, Łódź 1948]

Opieka 1948 = [„Opieka nad matką i dzieckiem małym”, Materiały do referatu na temat opieki nad matką i dzieckiem, przygotowane na zlecenie MPiOS. Referat miał być wygłoszony na konferencji S.E.P.E.G organizowanej przez Don Suisse w Otwocku w dniach 23–29 maja 1948 r.]

SHR [= Spuścizna Heleny Radlińskiej], Korespondencja, Sprawozdania

Sprawozdanie 1948a [= „Sprawozdanie z badań nad Domami Matki i Dziecka. Część I: wstęp i wytyczne organizacyjne”, maszynopis, Łódź, kwiecień 1948]

Sprawozdanie 1948b [= „Sprawozdanie z badań nad Domami Matki i Dziecka. Część II: wzorzec i opisy poszczególnych DMiD, Dom Matki i Dziecka w Słupsku”, maszynopis, Łódź, kwiecień 1948]

¹³³ PAAU, Słupsk DMD, prośby o przyjęcie; Słupsk DMD, listy od matek.

SZUBERTOWA 1950 [= Maria Szubertowa, „Samotne matki”, maszynopis, Łódź 1950]
PAAU [= Prywatne Archiwum Anieli Urbanowicz], Słupsk DMD, listy od matek, Słupsk
DMD, prośby o przyjęcie, Słupsk DMD, wycinki z prasy, Słupsk DMD, przejęcie Domu
1949

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BABISIAK 1946 = Stanisław Babisiak, *Nędze miasta Słupska*, „Ziemia Pomorska”, 10 kwietnia 1946
- KACZOROWSKI 2010 = Andrzej W. Kaczorowski, *W szarym domu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2010, 11, s. 57–64
- KOZŁOWSKA, BULSA 2012 = Urszula Kozłowska, Marek Balsa, *Rozwój położnictwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948*, „Problemy Pielęgniarstwa”, XX, 2012, 1, s. 113–118
- KRZYWICKA 2011 = Irena Krzywicka, *Trzy wcielenia księdza Pafnucego*, w: *Teraz się nie umiera*, Warszawa 2011, s. 195–214
- LEPALCZYK 1984 = Irena Lepalczyk, *Domy Matki i Dziecka w badaniach z 1947 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica”, 1984, 8, s. 57–73
- LANE 1949a = Mary Dresden Lane, *A Social Worker behind the Iron Curtain*, „The New York Herald Tribune”, 13 Aug 1949 (AAN, ZG PCK, sygn. 244, s. 40)
- LANE 1949b = Mary Dresden Lane, *Mothers and children in Poland*, „The New York Herald Tribune”, 15 Aug 1949 (AAN, ZG PCK, sygn. 244, s. 38)
- MACHURA 2006 = Zdzisław Machura, *Cztery słupskie lata. Opowieść o pracy duszpasterskiej ks. Jana Ziei w parafiach na terenie Ziemi Słupskiej w latach 1945–1949*, Słupsk 2006
- MACHURA 2007 = Zdzisław Machura, *Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. Opowieść o ks. Janie Ziei*, Słupsk 2007
- MINKOWSKA 2017 = Anna Minkowska, *Pamiętnik: wspomnienia o ks. Ziei*, Warszawa 2017
- Moje imię człowiek* 2017 = *Moje imię człowiek: ksiądz Jan Zieja*, red. Aleksander Seniuk, Warszawa 2017
- Słupsk* 2015 = *Słupsk. Powojenne wspomnienia*, red. Zdzisław Machura, Słupsk 2015
- Śląska Gazeta Lekarska* 1946 = *Śląska Gazeta Lekarska*, Organ Izby Lekarskiej Śląsko-Dąbrowskiej i Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, red., wyd. Albin Garbień, Cieszyn 1945–1948
- TONGWIN 1946 = Maria Tongwin, *Oplakujemy tysiące, gdy giną miliony*, „Głos katolicki”, 12 (17 marca 1946), s. 95
- WOJTYNIAK, RADLIŃSKA 1946 = Józef Wojtyniak, Helena Radlińska, *Sieroctwo. Zasięg i wyrównanie*, Łódź 1946
- WRÓBEL 2009 = Janusz Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009
- ZIEJA 1993 = Jan Zieja, *Życie Ewangelią, spisane przez Jacka Moskwę*, Paryż 1993

The Mother and Child Home in Słupsk in the light of research carried out by the Polish Institute of Social Service. An attempt to preserve the anonymity and subjectivity of women and children in the post-war chaos

One of the consequences of the Second World War and, at the same time, one of the biggest social problems in post-war Poland was an unprecedented number of single mothers and children born out of wedlock.

The shaken foundations of the world, omnipresent violence, migrations, the chaos and broken family ties accompanying them as well as a decline of values resulted in a more lenient approach to sexuality and caused a significant rise in sexual violence, especially towards the end of the war.

So far this topic has not been examined in any great detail, with the documents in state archives being scattered and incomplete. Yet thanks to the documents kept in the Łódź University Library it has become possible to reconstruct the situation of single mothers and their children in 1947–1948 and, indirectly, also shortly after the end of the war. A team from the Polish Institute of Social Service established at the University of Łódź carried out a study of extramarital motherhood and the operation of Mother and Child Homes in Poland. The picture emerging from the surviving surveys, interviews and reports is depressing — only 2 out of the 34 existing homes met the basic standards. One of them was the Mother and Child Home in Słupsk, the first such institution founded in Poland after 1945. Sources indicate that it was a unique institution in Poland, attracting women from all over Poland, women who were convinced that it was the only place guaranteeing anonymity, which they wanted so badly. They were treated there with respect and dignity, which, as is suggested by the Łódź study, was by no means obvious and common. The Słupsk Home owed this reputation to its founder and its first manager.

In the article the author describes a 1947 study of Mother and Child Homes, particularly taking into account the Mother and Child Home in Słupsk. In addition, its operation in 1945–1949, from its founding to a change of its management, is presented in the light of other available sources, primarily from private collections.